Ner 269. Kraków 22 Listopada — Piątek. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
— we Lwowie . . .	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różannej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie n. M. pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* i p. *Rudolf Mosse* Friedrichsstrasse Nr. 60. — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial & Freund.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 21 listopada.

Pisaliśmy przed kilką dniami, że w mowach tronowych wtedy tylko wyraz wojna daje się słyszeć, gdy idzie o Abisynię. Właśnie też o nią idzie w mowie tronowej, którą Królowa Wiktorya otworzyła na dniu 19 b. m. parlament. Nieszczęsna ta kraina afrykańska jest powodem zwołania szanownych lordów i deputowanych w niezwykłej porze roku, wycieczkom jak wiadomo i polowaniom poświęconej, za co królowa przepraszać Izby się zdaje. Cóż, kiedy władzca Abisynii trzyma ciągle w więzieniu poddanych angielskich, a szczególnie uwierzytelnionych, odrzuca z uporną zniewagą wszelkie przedstawienia, i zmusza do upomnienia się zbrojną wyprawą o ich wolność. Królowa nie wątpi, że parlament nie odmówi udziału swego tam, gdzie idzie o wolność poddanych angielskich a oraz o honor Korony.

Czy tylko nie o co więcej chodzi jeszcze w tej wyprawie abisyńskiej, na którą z pewnością parlament przystanie? Znaną jest dbałość rządu angielskiego o prawa obywateli swoich, wszak lord Palmerston powiedział był schlebiając dumie John Bulla, że Anglia nie waha się nigdy wydać wojny, choćby tylko o kapelusz sponiewierany nieprawnie jednego ze swych obywateli. Drogim jest także Anglikom honor Korony, ale niemniej ważnem zdobycie stanowiska morskiego na Morzu Czerwonem, zwłaszcza ze względu na bliskie otwarcie kanału Suezkiego. Wyprawa do Abisynii podać może wyborną do tego sposobność. Port Massua, dokąd wyprawa zmierza, niepoślednią na tem morzu zapewnia pozycyę. Ultimatum poparte siłą zbrojną, osiągnie skutek przez wojnę lub bez wojny; port zawsze atoli zająć można, a nawet — w nim pozostać. Tym sposobem wraz z oswobodzeniem poddanych angielskich, i zawarowaniem honoru Korony, znalazłby się interes Anglii zaspokojony w tej polityce abisyńskiej.

Lecz jeżeli mowa tronowa niesie wojnę do Afryki, dla Europy ma ona tylko słowa pokoju. Królowa otrzymała zapewnienie przyjaznych usposobień obcych mocarstw, którego brakowało w mowie Cesarza Francuzów, jak to zauważaliśmy wczoraj, i oświadcza zwykłem wyrażeniem, że nie przypuszcza, aby pokój powszechny w Europie mógł być przerwanym. Wprawdzie „hufiec włoskich ochotników bez upoważnienia własnego monarchy wtargnął na terytoryum papieskie i samemu Rzymowi zagrażał, co spowodowało Cesarza Francuzów do wysłania wyprawy dla obrony Głowy Kościoła katolickiego i jego posiadłości; po osiągnięciu jednak tego celu, po rozbiciu hufca ochotników i usunięciu zewnętrznego niebezpieczeństwa z krajów papieskich, królowa ufa, że Cesarz rychłem odwołaniem swego wojska usunie wszelki możliwy powód do nieporozumień między rządem francuskim a włoskim."

Tyle o sprawie włoskiej. Francya wysłała wyprawę do Włoch, tak prawie jak Anglia chce ją wysłać do Abisynii... Tak jak w nocie hr. Menabrea, również dla Anglii nie istnieje konwencya wrześniowa. Jakiś hufiec napadł kraje papieskie b e z u p o w a ż n i e n i a swego monarchy. Czy tylko gabinet angielski jest tego pewny? Rozbiła go Francya, a więc niech się cofa, aby nie było m o ż l i w e g o nieporozumienia. Łatwo pojąć, że dogadzałoby to Anglii, aby znów w roku przyszłym nowy hufiec, nowej wymagał interwencyi francuskiej; dogadzałoby aby Francya rozbijała ciągle hufce bez upoważnienia nachodzące państwo papieskie. Po takiem przedstawieniu sprawy włoskiej, nieodpowiedniem nawet godności mowy tronowej, trudno mniemać, aby Anglia miała wziąść udział w konferencyi, a nawet aby do niej należeć mogła. Wcale ona jej nie obchodzi, a nawet polityka jej przeciwną jest ukończeniu zawikłań włoskich.

Dobroduszność ustaje atoli w mowie tronowej, gdy chodzi o Fenianów. Kilka słów ale pełnych surowości poświęca temu przedmiotowi obchodzącemu znów w wysokim stopniu interesa wewnętrzne. Zresztą jest to ostatnia sesya parlamentu na dawnem jeszcze prawie wyborczem. Za niej to nowa ustawa wyborcza, na przeszłej sesyi uchwalona, uzupełnioną być winna. Rząd przedłoży projekt do ustawy mającej przeszkodzić intrygom wyborczym i przekupstwu. Rozprawy nad tym projektem wiele obiecują zajęcia.

W ogóle mowa tronowa angielska jest odbiciem obecnej polityki tego kraju, usuwającej się od wszystkich spraw europejskich, dopóki te jej interesów bezpośrednio nie naruszają. Nie ma w nich wzmianki ani o kwestyi wschodniej, ani o niemieckiej. W. Brytania przestała być owem mocarstwem, którego wpływ tak był wielki na kontynencie. Jakby abdykowała z wszelkiego udziału w sprawach Europy, ograniczając interes angielski do sfery, której oznaczyć trudno, bo Pitt nie byłby się nią zadowolnił, a przecież i on i jego następcy mieli interes angielski na oku. Może to następstwem przeobrażenia wewnętrznego, któremu Anglia ulega, ale w każdym razie nie idzie na korzyść jej wielkości i świetności, a nie widzimy również, aby jej bogactwa na tem zyskiwały, lub aby dobrobyt mieszkańców powiększał się. Zgoła, epoka przejściowa, w której żyjemy, nie tylko na stałym lądzie, ale i za kanałem Kaletańskim jest widoczna.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z nad Raby 18 listopada.

(*S.*) Brak korespondencyj z kraju w sprawie rad powiatowych, tak żywo w chwili organizowania się onychże kraj obchodzących, usiłują tłómaczyć niektórzy dopiskiem waszym do korespondencyi z pod Chrzanowa umieszczonéj w N. 252 *Czasu*, wyprowadzając z niego wniosek, jakobyście wskazując na wychodzące we Lwowie pismo *Gminę*, które „Monitorem rad powiatowych" mieć chcecie, odmawiali już tem samem miejsca w *Czasie* dla korespondencyj w tym przedmiocie. (Nie odmówiliśmy żadnéj. *P. R. C.)*

Nie podsuwam wam takiego zamiaru, owszem w dopisku owym widzę tylko szlachetną bezinteresowność waszą dla młodziuchnego pisemka lwowskiego i dla dobra ogółu. Gdy jednak na to, aby nowe a do tego specyalnym sprawom poświęcone pismo przy naszym niestety do wszelkiéj specyalności wstręcie było rozpowszechnionem, ba nawet czytanem, co daj Boże, by nastąpiło jak najprędzej, potrzeba koniecznie czasu, więc też i *Czas* musi, rad nie rad cierpieć nasze, dążące do porozumienia się dyletanckie, oby przy najmniéj nie rozwlokłe bazgraniny.

Na rozpowszechnienie pisma *Gminy* zgoda. Zanim jednak przyjmiemy propozycyę waszą, mianowania jéj monitorem rad powiatowych, musimy wprzód przekonać się, ażali i ona nie wpada w pierworodny grzech lwowskich wielkości, a nawet ciał poważnych zaniedbywania spraw naszych zachodnich i znania ich o tyle tylko, o ile potrzebują ofiar.

Zastosowania podziału terytoryalnego do rad a zgoła już do wydziałów powiatowych, my tu, pomimo tak wabiących syren, jak oba wasze w téj mierze wstępne artykuły i potężny zresztą głos korespondenta waszego B. R., niepojmujemy wobec obowiązującéj ustawy, w granicach któréj jedynie obracać się wolno. (Żałujemy, że nie możemy u przeciwników podziału terytoryalnego znaleść wskazania tych §§ ustawy, które takowego wzbraniają, szukaliśmy ich bowiem dotąd daremnie. *P. R. Czasu*). Sekcyj stałych, a rozumie się, że i płatnych komisyj, których się obawiacie, również myślimy unikać. Pozostaje zatem ów, perhoreskowany przez was podział na referaty jako jedynie możebny, obok korzystania z wielkich, jakkolwiek w kadry nie ujętych, chętnych sił obywatelskich w powiecie, w miarę tego do czego w której okolicy dadzą się w poszczególnych wypadkach użyć z korzyścią.

Sekretarza postanowił Wydział bocheński szukać bez rozpisania konkursu, w przekonaniu, że alegata pisane co do kandydatów nieznanych, zbyt niestety zawodną są ich rekomendacyą.

Aby wreszcie sprostać wydatkom na najem, opał, urządzenie i obsługę lokalu kancelaryjnego, opłatę pensyi sekretarza, woźnego, ewentualnie i diurnisty, i na bieżące koszta kancelaryjne, a nie rozpoczynać urzędowania od zrażającego zwłaszcza mniéj oświeconych nakładania i rozpisywania podatków, postanowił Wydział bocheński na wniosek swego wicemarszałka wziąść inicyatywę do wyjednania u sejmu za pośrednictwem Wydziału krajowego, aby na pokrycie podobnych, mniéj więcéj wszystkim Wydziałom co do wysokości równych wydatków niezbędnych, a będących warunkiem ich bytu, nałożony był dodatek do podatków *krajowych*. Przypuściwszy, że w mowie będące nieuniknione wydatki każdego Wydziału, wyniosą około 2500 złr., potrzebaby podwyższyć dodatki do podatków krajowych o trzy krajcary na 1 złr., albowiem podwyższenie o 1 krajcar daje kwotę 59,000 złr.

Wiedeń 19 listopada.

— *r.* Pisałem wam wczoraj, że ilekroć z Paryża przychodzi tu cokolwiek o kwestyi wschodniej i z tego powodu o ewentualnem współdziałaniu Austryi i Francyi, a teraz zdarza się to częściej niż dotychczas, zawsze kwestya polska wydobytą jest na wierzch; wszelako bar. Beust zdaje się żywić nieufność i niedowierza trwałości polityki francuskiej. Twierdzenie to moje nie polega bynajmniej na czczych konjekturach, ale na pozytywnych wiadomościach pochodzących z dobrego źródła. Przypomnę, że bar. Beust zanim jeszcze stanowczo wstąpił w służbę austryacką, a nawet na kilku tygodni przed objęciem teki spraw zagranicznych, zajął był pod względem kwestyi polskiej postawę jeżli nie zuchwałą, to przynajmniej umyślnie pokaźną, o ile to tylko zgadzać się mogło z przezornie pośredniczącą czysto, obronną sytuacyą Austryi. I dziś tak jak wtedy uważał on Rosyę za najgroźniejszego i najniebezpieczniejszego nieprzyjaciela Austryi, któremu daleko więcej aniżeli Prusom zależeć musi na osłabieniu i rozbiciu monarchii austyackiej, nad czem ciągle pracował, a którego przyjaźń z Prusami jak opierała się zawsze na zniweczeniu Polski, tak teraz na zgubie Austryi, gdyby tylko Austrya została zmuszoną wdać się znów w jaką wojnę. Do tej wojny może Austrya nie być zmuszoną, lecz samo wywołanie sprawy wschodniej byłoby dla Austryi wielce szkodliwe. Bar. Beust jest przeświadczony, że wystąpić przeciw Rosyi nie łatwo dzisiaj, i dużo jeszcze musiałoby upłynąć czasu, zanimby Austrya stawić mogła czoło w walce zaczepnej. Pozostaje jej tylko polityka obserwacyjna i obronna. Jako zaś skuteczną zaporę w tem obronnem stanowisku Austryi uważa kanclerz Polskę, tak iż w każdym przypadku zaczepnego ze strony Rosyi działania czy to wprost przeciw Austryi, czy też pośrednio przez kwestyę wchodnią, Austrya szukałaby obrony nad Wisłą, bo tam wypadnie jej bronić i Wiednia i Konstantynopola.

Nigdy bar. Beust nie robił tajemnicy z tego zapatrywania się swego, a nawet chełpił się niem niejako, i to należało do jego taktyki nie zupełnie bezskutecznej w obec zbyt śmiałego występowania polityki rosyjskiej. Za ostatnim swoim w Paryżu pobytem, kiedy kwestya wschodnia postawioną została w szeregu najpilniejszych spraw europejskich, dał kanclerz poznać, w czem szuka ocalenia. Oczywiście, że nie mówię tu o formalnych urzędowych, a choćby półurzędowych rokowaniach, lecz jedynie o poufnych zwierzeniach i pogadankach kanclerza z niektóremi osobami przeważne zajmującemi stanowisko. Hr. Andrassy podzielał ten sposób zajęcia postawy względem Rosyi, a zapatrywanie się to znalazło u pewnych osób w Paryżu przystęp. Wszelako jak się zdaje, to co u kanclerza było tylko polityką odporną i obronną, koniecznością i ratunkiem w niebezpieczeństwie, przyjmowano w Tulieryach za wynik stanowczego i w system wprowadzonego planu. Cesarz Napoleon pochwycił skwapliwie tę myśl i rozwijając ją mniemał, że na jej podstawie sprzymierzy się z Austryą i rozstrzygnie wraz z nią kwestyę stanowiska państw europejskich na Wschodzie w razie wojny z Rosyą. Chciał on Austryę wzmocnić Księstwami Naddunajskiemi, a natomiast dać Turcyi więcej powietrza na Adryatyku, odstępując jej część południową Dalmacyi. Dla Prus przeznaczonemby było nie tylko zwierzchnictwo nad państwami południowo-niemieckiemi, lecz nawet za zwróceniem większej części Wielkopolski, rozszerzenie granic pruskich nad Baltykiem. Wszelako te ogromne korzyści Prusom ofiarowane znalazły i u bar. Beusta i u hr. Andrassego pewną nieufność; uważali je bowiem za próbę ze strony Cesarza Napoleona, jak daleko Austrya przystałaby na pruskie roszczenia, i odpowiedzieli na myśl tę lekko dotkniętą, przezornem milczeniem.

Sądzę, że mię nie obwinią o wymysł ani nawet o brak przezorności i roztropności, gdy za prawdę doniesienia zaręczę; tajemnic zaś, któreby doszły do wiadomości dziennikarzy, nie masz pewnie dla gabinetów. Nie wyciągam zaś z tego opisu przebiegu paryskich narad, żadnego wniosku; niech inni zaś wyprowadzają z niego sens moralny.

Rzym 16 listopada.

Dnia 13 Ojciec Swięty przyjmował urzędownie w sali tronowej w Watykanie jenerała de Failly z innemi jenerałami i oficerami korpusu ekspedycyjnego. Jenerał rzekł, iż z radością przedstawia Jego Świętobliwości wojskowych, którym wypadł los szczęśliwy przybycia do Rzymu dla obrony Ojca Świętego, i którzy są dumni z takiego posłannictwa.

Papież odpowiedział, że jeśli zawsze oglądał z największem zadowoleniem w koło siebie szlachetne wojsko francuskie, to zadowolenie takowe wzrastało nieskończenie teraz, kiedy się widział zagrożonym w posiadaniu ostatniego kawałka swojej ziemi przez zgraję zbrodniarzy. Dzięki przeto składa wojsku Francyi, rządowi, który mu przysłał na odsiecz swoich żołnierzy. Dodał, iż Włochy powinnyby im także dziękować za to, iż uwolnili kraje włoskie od takiego steku przestępców noszących za godło na swojej chorągwi kradzież i spustoszenie. Potrzeba atoli głośno ubolewać, iż rząd regularnie ustanowiony użył hord takich za przednią straż do zajęcia szczątku teritoryum pozostałego Stolicy Świętej.

Mówił dalej o szczupłem swojem ale walecznem wojsku, które wytrzymało aż do końca nawał najezdniczych tłumów, i oświadczył, iż pomoc Francyi w sam czas przybyła, albowiem znużone i wycieńczone hufce jego nie były w stanie wytrwać dłużej w obronie kawałka ziemi pozostałego Namiestnikowi Chrystusowemu dla swobodnego piastowania duchownej jego władzy. Dołożył nareszcie, iż jest niewymownie wzruszony współczuciem, jakie świadczy Francya i cały świat katolicki dla jego sprawy, i że ma nadzieję, iż Opatrzność raczy wszystkich obdarzyć pożądanym pokojem.

Coraz liczniejsze posiłki francuskie przybywają z Tulonu. Korpus ekspedycyjny przechodzi już liczbę 25 tysięcy. Znajduje się w Rzymie siedmiu jenerałów francuskich. Statki wojenne przywożą osobliwie do Civitavecchia nadzwyczajną ilość artyleryi, działa i granatniki ogromnego wagomiaru. Francuzi pospołu z wojskiem papieskiem albo też bez niego zajęli już wszystkie miasta i miasteczka państwa kościelnego i rozciągnęli swoje załogi od Viterbo do Frosinone. Nic nie zdaje się zapowiadać, aby oznajmione w notach *Monitora* opuszczenie teritoryum papieskiego miało nastąpić tak rychło. Inżynierya francuska ukończyła właśnie plan obwarowania Rzymu na wielką skalę. Wzięto się też niezwłocznie do tych fortyfikacyj, które zamienić mają Rzym w twierdzę pierwszego rzędu. Jenerał Failly ciągle miewa w tym przedmiocie narady z kard. Antonellim i domaga się, aby rząd papieski przyjął na siebie znaczne wydatki, jakich uskutecznienie tak rozległego planu wyciąga. Żąda on, aby *Monte Mario* weszło w ten system fortyfikacyi; ale doznaje podobno trudności w tym projekcie, z powodu, iż papieże mieli zawsze wstręt do obwarowania góry Maryuszowej jako punktu strategicznego, z którego się bezpośrednio panuje nad Watykanem; takie zaś sąsiedztwo wzmocnione twierdzą, mogłoby się stać groźnem w ręku wroga a uciążliwem w posiadaniu nawet sprzymierzeńca. W urzędowych kołach ciągle krążą pogłoski, zdaniem mojem mało uzasadnione, o bliżkiej wojnie między Włochami a Francyą i o podziale półwyspu na trzy państwa: ztąd rozprawiają bardzo poważnie o przywróceniu Ojcu Swiętemu odpadłych prowincyj, a nawet o dostojnikach, którzy będą niemi rządzili w imieniu papieskiem. Zgadzają się zaś na to, iż potrzebaby tam ludzi energicznych dla wytępienia do szczętu „liberalnej zasady" grasującej w tych krainach. Tak śmiałe nadzieje nie zdają się mieć dotychczas widomej podstawy w rzeczywistości. Hr. Sartiges przybył dzisiaj. W niebytności jego p. Armand silnie nalegał o przystąpienie Papieża do zamierzonej konferencyi w sprawie rzymskiej. Ojciec Swięty odmówił zupełnie swego udziału. Kardynał Antonelli wystósował dopiero co notę do wszystkich nuncyuszów i internuncyuszów Stolicy Stej za granicą, w odpowiedzi na notę jenerała Menabrea (podajemy ją niżej *Red.)* Sekretarz stanu zrzuca w niej całą odpowiedzialność za ostatnie wypadki na rząd włoski i wykłada powody, dla których Ojciec Swięty nie może nigdy przystąpić do zamierzonej konferencyi i dla których odpiera z góry uchwały mocarstw niezgodne z prawami Stolicy Apostolskiej, jakie mogą zapaść na konferencyi, jeżli ta przyjdzie do skutku. P. Odo Russell pełnomocnik angielski wrócił onegdaj. Podczas niebytności jego policya rzymska odbyła rewizyą w jego mieszkaniu w pałacu Chigi. Krok ten mógł znacznie utrudnić sytuacyą, i nabawić rząd papieski nieprzyjemności, jakkolwiek p. Russel nie ma urzędowego charakteru i nie należy właściwie do ciała dyplomatycznego. Jakoż za powrotem swoim upomniał się natychmiast o wyrządzoną sobie urazę, lecz dostał, jak powiadają, list z przeproszeniem od rządu, który miał poszukiwać tylko rewolucyonistów ukrytych podstępnie w mieszkaniu pełnomocnika angielskiego bez jego i niczyjej wiedzy. Słychać atoli, że mu zabrano papiery, o czem nie wiem jeszcze z pewnością. Aresztować rozkazano dwóch członków głośnego komitetu narodowego rzymskiego, p. Menczi i O. Papalettere byłego opata z góry Kasynu, dziś przełożonego Benedyktynów u Sgo Pawła *extra muros.* O. Papalettere zdołał ujść za granicę. Wydano też surowe rozkazy przeciw urzędnikom i obywatelom, którzy okazali na prowincyi współczucie dla ochotników lub regularnego wojska włoskiego. Jeńców garibaldowskich odsyłają do królestwa włoskiego. Francuzi mają podobno wywieść część ich do Kajenny. Ranni są troskliwie pilnowani. Są między nimi Polacy. Jeńców obcych odprawiono także. Ze strony papieskiej zaś słychać, że młody hr. Raczyński ranny pod Montaną jest w nader niebezpiecznym stanie.

Wiedeń 20 listopada. Po kilkodniowéj przerwie Izba niższa Rady państwa rozpoczęła znowu dyskusyę szczegółową n a d u s t a w ą o d e l e g a c y a c h, która się żółwim toczy krokiem. Jakby nie dość już było tych krasomowczych popisów w ciągu rozpraw ogólnych, ci sami posłowie, co rozwlekłemi wywodami swemi nadużywają ciągle cierpliwości Izby, stawiali na posiedzeniu wtorkowem rozmaite poprawki. Jedna po drugiéj upadły, ale wnioskodawcy z zapiskami stenograficznemi w ręku przed wyborcami chełpić się będą mogli, że czasu drogiego nie trawili nadaremnie w Izbie. Bo inaczéj zaprawdę nie możemy sobie wytłómaczyć mów pp. H a n i s c h a i R y g e r a. Wśród próżnych ław — bo słowa tych panów dziwnie elektryzują posłów do opuszczenia sali — rozprawiali, p i e r w s z y o nowym systemie urządzenia parlamentów austryackich, wedle którego sejm węgierski i Rada państwa stanęłaby obok siebie w stosunku Izby niższéj i Izby wyższéj, d r u g i zaś (tj. Ryger) sięgając cokolwiek niżéj, o drożyznie cukru i spirytusu (sic), jakaby koniecznie nastąpiła w Przedlitawii w razie przyjęcia ustawy o delegacyach. Przypomina nam to żywo owego posła na sejmiku polskim i znane ztąd przysłowie: wyrwał się....itd." Mów Dra Hanischa i Dra Rygera słuchano jednak z uwagą na ławie ministeryalnéj, bo zbijał główniejsze ich zarzuty baron B e u s t. Tego zaszczytu się zapewne sami nie spodziewali. Wniosek Dra Hanischa o odesłanie ustawy o delegacyach do komisyi poparli: Dr Ryger, Skene i Szabel. Są to ostatni czteréj z pułku p. Schmerlinga, co walcząc do upadłego, wołają przy każdéj sposobności

---

Część literacko-artystyczna.

Literatura sybirska.

Dziesięć lat niewoli moskiewskiej — napisał Jasieńczyk — w Lipsku u Brockhausa 1867.)

(Dalszy ciąg.)

Kiedy już wyszli koledzy, po raz drugi przeczytałem papier i drgnąłem ze zgrozy przed samym sobą bo gdzieś w głębi mózgu poruszyła się jakaś myśl bluźniercza, myśl powątpiewania. Chciałem uciec od tej myśli, zgnieść ją lub wyrwać, ale ta jak uprzykrzona mucha ciągle odpędzana cisnęła się tem natarczywiej i rosła. Długo chodziłem po pokoju sypialnym, rozbierając każdy wyraz; powątpiewanie rozgościło się już znacznie.

Znękany niezadowolony z siebie, położyłem się spać, ale i sen nie był spokojny; trawiony gorączką, widziałem za nami wysłaną pogoń. Zgłodniali i przeziębli brniemy po kruchym poczerniałym śniegu, a pogoń coraz to bliżej. Zdążamy do aułu, tam czeka nas ratunek; ale Kirgizi spostrzegłszy czterech żołnierzy chwytają nas. Pogoń nadbiega, wiążą w postronki i pędzą jak zbiegów do fortecy. Tłum ciśnie się, wyśmiewa i obrzuca błotem; wstyd i upokorzenie. „Polacy dezertery." Sadzają nas do więzienia oddają pod sąd, a pozostałych Polaków w koszarach otaczają strażą, wymyślają, odbierają im jedyny skarb bo wolność i świeże powietrze. A oni nie znając przyczyny naszego wydalenia się złoszczą i przeklinają nas.

Oblany potem, przebudziłem się. Zuchwała myśl powątpiewania rozpościerała się coraz więcej, coraz swobodniej. I cóż to jest za ekierka? zapytałem sam siebie nakoniec, czyż ten kawałek drzewa ma mieć tyle władzy nad zdrowym rozsądkiem, aby związawszy sobie oczy rzucać się w przepaść na jedno skinienie jego? A któż mi powiedział, że całe to pisanie nie jest wynikiem własnej rozgorączkowanej wyobraźni?

Zasnąłem znów i znów widziałem się daleko gdzieś w stepie; na zielonej, wysokiej górze stały trzy zielone, kwitnące krzyże; czwarty złamany leżał na ziemi, kwiaty powiędły i opadły. To mój krzyż, pomyślałem, i krzyże ich stoją silnie i śmiało wznoszą ramiona ku niebu.

Przebudziłem się. Przy łóżku stali Henryk, Aleksander i Adam; w oczach ich widać było poddanie się. Zdziwiło ich, że jeszcze śpię, kiedy oni już zupełnie gotowi go drogi. Henryk oprócz zwykłego żołdackiego kostiumu nic nie miał na sobie, jak chodził zwykle tak stanął do drogi. Aleksander zdobył gdzieś ciepłe rękawice i ciepłą chustkę na szyję. Adamowi z pod szyniela wyglądał półkożuszek świeżo nabyty, na nogach ciepłe buty, a pod pachą zawiniątko z zapasem żywności. Kiedy spostrzegłem to wszystko, lżej mi się zrobiło. I ci dwaj — pomyślałem sobie — nie mają wiary, bo zaopatrzyli się od głodu i chłodu. Tylko z Henrykiem trudna będzie przeprawa; jeżli go nie przekonam, gotów sam pójść w step i padnie ofiarą. Henryk naglił, bym się prędzej ubierał. Ubierając zrobiłem propozycyę, czy nie należałoby na drogę potrzymać ekierki, poprosić o instrukcye a tymczasem zapaliłem w blaszanym piecu i postawiłem kociołek z wodą na herbatę.

Henryk pisał: „††† Idźcie! idźcie! idźcie! Kto idzie w imie moje cuda robić będzie."

— Ależ błagamy o jaki znak widomy dla wzmocnienia wiary naszej, dla wzbudzenia ufności w sobie.

— Idźcie! idźcie! idźcie! Kto ma słabą wiarę niech zostanie, inni niech idą.

Henryk położył ekierkę. — Trzymaj ty Julianie — rzekł — ja mam dosyć i idę.

Zasiadłem do ekierki, w piecu już się dobrze paliło, rura blaszana rozpalona była do czerwoności. Henryk widząc, że jesteśmy zajęci ekierką chciał próbować siły tworzenia cudu i uchwycił ręką czerwoną rurę; skóra zasmarzyła się na rozpalonem żelazie. Henryk jęknął i schował rękę pod szyniel, ale cierpienie straszne odbiło się na jego twarzy.

Ekierka nie chciała mi pisać, odłożyłem na bok pracując w myśli, jak zacząć, żeby nie zrazić nowych apostołów; spojrzałem na Henryka.

— Co tobie? — zapytałem widząc w nim zmianę.

Henryk wyciągnął rękę, dłoń i pięć palców spalone zaczęły puchnąć.

— To pierwszy cud, jaki chciałem zrobić, kiedy wy chcieliście znaków widomych; zdawało mi się, że wam go zaraz pokażę i ręką ścisnąłem rurę.

Wyjąłem w milczeniu z papierka kawałek cykoryi (służyła zamiast herbaty) i wsypałem do kociołka; Adam rozwinął swoją podróżną spiżarnię, a opatrzywszy rękę choremu, zasiedliśmy do śniadania. Rozmowa nie kleiła się po upadku z tak wysokiej wiary do zupełnego rozczarowania, smutne było uczucie; nikt jeszcze nie śmiał wystąpić z zupełnem potępieniem ekierki, czuł jednak każdy, że to tylko ułuda była, ale przyjemna i nie bez korzyści. Powoli zaczęły się dysputy, coraz to silniej podnosił się głos krytykujący; nareszcie mówiliśmy z całą otwartością. Pielgrzymka do stepu okryłaby nas śmiesznością; zapadliśmy na zdrowiu, a przed sobą mieliśmy przykład z Oświecimskiego; jeszcze chwila, a podobne następstwa i nas czekały. Żeśmy się dłużej opierali, to tylko dla tego, że nas trzech było zawsze, a Oświecimski sam.

Należy przeto zupełnie zaprzestać pisać, ekierki zniszczyć; żeby zaś nie stracić otrzymanych korzyści i wpływów moralnych na resztę braci, postanowiliśmy zatrzymać wszystko w największym sekrecie.

Tymczasem Oświecimski awansował ciągle w swych jasnowidzeniach; z każdym dniem był bliższym zupełnego obłąkania. Leżał w oddzielnym pokoiku w szpitalu z drugim kolegą. Odwidziny nasze przyjmował niechętnie, nie odzywał się, nie odpowiadał na zapytania; wszelkie starania nasze, aby go rozerwać, oburzały go tylko, bo go odwodziły od religijnych rozmyślań.

Przez trzy dni Oświecimski nic już nie jadł, nawet lekarstwa nie przyjmował; klęczał ciągle,

gwardya centralistyczna ginie, ale się nie poddaje!

Na posiedzeniu tem przyjęto bez zmiany §§ 3, 4, 5 i 6ty ustawy podług projektu wydziału konstytucyjnego, a rozprawy nad dalszemi a najważniejszemi paragrafami odłożono na sesyą środową.

Na ławie ministrów: Beust, Taaffe i Hye, później i Becke. Prezes wstaje i proponuje Izbie, aby przez kanclerza wynurzyła N. Pani życzenia swe, z powodu imienin jej na dzień dzisiejszy przypadających; Izba przyklaskuje temu wnioskowi. Poseł Dr Klun przedkłada petycyę kilku stowarzyszeń wiedeńskich względem rewizyi ustaw lichwowych; na wniosek posła Dra Rosera, Izba przekazuje petycyę osobnej komisyi z oddziałów wybrać się mającej. Poseł Mühlfeld przedkłada petycyę 1300 uczniów wszechnicy wiedeńskiej o zniesienie konkordatu. Poczem zabiera głos

Minister sprawiedliwości p. Hye, oznajmiając, że N. Pan pod d. 15 b. m. udzielił sankcyi dwom ustawom przez obie Izby uchwalonym, z których jedna znosi karę cielesną i kajdany i ogranicza następstwa prawne, druga zaś usuwa formę uwolnienia dla braku dowodów. Obie ustawy ogłoszone będą w dniu dzisiejszym jako dniu imienin Cesarzowej, a równocześnie po odpowiedniej uroczystości kościelnej wprowadzone w życie, tak, że w ciągu dnia dzisiejszego wszyscy więźnie w królestwach i krajach w Radzie państwa reprezentowanych rozkuci zostaną. P. minister uspakaja tych, którzy oświadczyli się przeciw złagodzeniu kar, wskazując na doświadczenia już poczynione i dziękuje Izbie, że przyzwoliła na ustawy, przez które Austrya wstępuje w grono państw postępowych.

Na porządku dziennym jest dalszy ciąg obrad nad ustawą o delegacyach. § 3 ustawy opiewa: „Koszta spraw wspólnych (§ 1) opędzą obie połowy monarchii według stosunku, który określanym będzie od czasu do czasu ugodą przez oba ciała reprezentacyjne (Radę państwa i Sejm) zawrzeć, a przez N. Pana potwierdzić się mającą. Gdyby między reprezentacyami ugoda do skutku przyjść nie mogła, Cesarz oznacza stosunek, ale tylko na czas jednego roku. Postaranie się zaś o kwotę na każdą z obydwóch połów monarchii przypadającą, jest wyłącznem zadaniem każdej części.

„Na opędzenie kosztów spraw wspólnych, można jednak zaciągnąć pożyczkę wspólną, przyczem też wszystko, co się tyczy zawarcia pożyczki i sposobów spłaty, wspólnie traktowanem być musi.

„Rozstrzygnięcie kwestyi, czy należy zaciągnąć pożyczkę wspólną, zachowuje się dla ustawodawstwa każdej z obydwóch połów monarchii“.

Sprawozdawca Dr Brestel dodaje uwagę, że ogólne przepisy niniejszego paragrafu wzięte są z ustawy węgierskiej, komisya dodała tylko przepis, że w razie nie przyjścia do skutku ugody, Cesarz oznacza stosunek na jeden rok.

Przeciw temu paragrafowi zapisali się do głosu posłowie Hanisch i Ryger. Poseł Hanisch wnosi, aby projekt, a w szczególności §§ 3ci i 6ty przekazano powtórnie wydziałowi konstytucyjnemu, w celu zaproponowania innego sposobu traktowania kwestyi dotyczącej kwot na sprawy wspólne.

Wniosek ten nie znajduje atoli poparcia.

Poseł Dr Ryger sprzeciwia się ze stanowiska prawnego zawarciu ugody, podnosząc fakt, że ciało prawodawcze zrzeka się prawa przyzwolenia na podatki, jak niemniej okoliczność, że w projekcie nie ma wzmianki o sposobie, w jaki kwoty na sprawy wspólne mają być dostarczane. Po ponownej wycieczce przeciw Węgrom wnosi poseł, aby kwoty na sprawy wspólne dostarczane były według stosunku oznaczać się mającego od czasu do czasu przez obie reprezentacye państwa. Wniosek ten również nie znajduje poparcia.

Poseł Wolfrum wnosi poprawkę do drugiego ustępu §. 3go, a właściwie dodanie wyrazów: zużytkowania i po wyrazie: sposobów.

Po replice sprawozdawcy zabiera głos kanclerz Beust i oświadcza, że dla tego tylko przemawia, aby się nie zdawało, że rząd na zarzuty pp. Hanischa i Rygera nie znajduje odpowiedzi. Wszak nikt nie zapoznaje, że stosunek, który jest podstawą ugody, nie odpowiada naszym tradycyom państwowym, że jest czemś nowem, nadzwyczajnem, a którego przyszłość rozmaicie wyobrażać sobie można, którego przeprowadzenia atoli obecnie żadną miarą unikać nie można bez narażenia na szwank jednolitości monarchii. Stosunki węgierskie są dziś uporządkowane, kraj uspokojony; inaczej miała się rzecz, gdy zaczęto rokować z Węgrami, a gdyby wtedy postąpiono według życzenia mowców poprzednich, nie stanęłaby ugoda, lecz przyszłoby do zerwania; a pytanie, czyby było lepiej, aniżeli obecnie. Co się zaś tyczy przeciążenia krajów przedlitawskich w porównaniu z krajami węgierskiemi, to kwestya ta traktowaną będzie obszernie po przedłożeniu projektu o kwotach na sprawy wspólne, i nie pozostaje ona w bezpośrednim związku z przedmiotem obrad obecnych.

Następuje głosowanie; § 3ci przyjęty zostaje z poprawką Wolfruma, potrzebną większością ²/₃ głosów.

§§ 4ty i 5ty przyjęte zostały bez dyskusyi.

Przy § 6, który brzmi: „Prawo ustawodawcze przysługujące ciałom reprezentacyjnym obydwóch połów monarchii (radzie państwa i sejmowi) wykonywanem będzie przez nie, o ile się tyczy spraw wspólnych, za pośrednictwem wyprawiać się mających delegacyj —“ zabiera głos

poseł Giovanelli. Powołując się na mowę swą, którą miał podczas rozpraw ogólnych, mowca powtarza, że prawo wybierania delegacyj należy się tylko sejmom; jak bowiem pełna rada państwa nie wyszła ze ściślejszej, tak samo i delegacya nie może wychodzić ze zgromadzenia obecnego. Delegacya jest reprezentacyą królestw i krajów, nie zaś rady państwa, ściślejszej; obecne zaś zgromadzenie już i z tego powodu nie może wybierać delegacyi, ponieważ ostatnia ma wykonywać czynności, do wykonywania których nie jest uprawnioną obecna rada państwa. Na podstawie adresu przesłanego N. Panu przez sejm tyrolski, mowca jest za uszanowaniem praw krajowych i dla tego wnosi, aby § 6ty opiewał: „Prawo ustawodawcze pod względem spraw wspólnych wykonywanem będzie za pośrednictwem delegacyj, przez obie połowy monarchii wyprawiać się mających.“ Następnie wnosi kilka jeszcze poprawek do §§ 7, 8, 9 i 10, atoli tylko poprawka do § 6 wniesiona, znajduje poparcie u Tyrolczyków, Słoweńców i kilku Polaków.

Poseł Leonardi krytykuje wnioski komisyi, rządu i mowcy poprzedniego. Pierwsze są w części niekonsekwentne, a w części niesłuszne, ponieważ ubliżają prawu izby wyższej; wnioski rządowe mają tę wadę, że uważają posłów za reprezentantów sejmowych, nie zaś za wyobrazicieli zachodniej połowy monarchii; wreszcie wnioski Giovanellego są nieprawne, ponieważ ordynacye krajowe nie znają osobnych wyborów do rady państwa szczuplejszej i pełnej, i niepraktyczne, gdyż sejmy wybierają grupami, czego przy wyborach do delegacyj przeprowadzić nie można. Chociaż więc zasadniczo nie zgadza się na żaden z przedstawionych wniosków, ze względów praktycznych głosować będzie za wnioskiem rządowym. Mowca zapędza się w osobistej wycieczce przeciw Giovanellemu tak dalece, że dążności stronnictwa konserwatywnego i klerykalnego porównywa do wózka dziecięcego, który ciągną ślimaki, w skutek czego prezes wzywa go, aby się trzymał przedmiotu a nie allegoryi.

Poseł Plener powstaje również na Giovanellego i oświadcza, że wnioski posła tego, jako sprzeciwiające się obecnej konstytucyi, powiększają niechęć jego ku delegacyom.

Poseł X. Greuter: Odkąd nazwano nas ślimakami u wózka dziecięcego, nie wiem czy p. Prezes udzieli głosu ślimakowi (śmiech). Ja nie użyłem tego porównania, ale jeżeli p. Leonardi porównywa siebie z rumakiem, ja przeciw temu nic nie mam (poruszenie). Utrzymuje on, że lud tyrolski nie miał udziału w konstytucyi i sejmie; przedłożę więc Izbie sprawozdanie sejmowe z czasów Maryi Teresy, aby się przekonała, że mowca ten mija się z prawdą. Któż przelał krew swoją za konstytucyę, jeżeli nie lud, i kogóż arcyksiążę Jan powołał do przywrócenia konstytucyi w Tyrolu? Któż nam dał konstytucyę w r. 1860? Czyż nie oktrojowano, czyż nie narzucono nam ustaw, za które nas czynią odpowiedzialnymi? Protestuję najuroczyściej przeciw tym teoryom, które tylko mają na celu oczernienie lojalnego i szlachetnego ludu tyrolskiego (zaprzeczenie w Izbie). Nie jesteśmy ślimakami, moi panowie, a nie byliśmy niemi głównie wtedy, gdy nas rząd zawezwał, abyśmy porwali za broń przeciw Garibaldemu, którego w Wiedniu teraz tak uwielbiają (poruszenie).

Prezes zamyka rozprawy; po przemówieniu sprawozdawcy § 6 przyjęty zostaje potrzebną większością; wniosek Giovanellego pozostaje w mniejszości.

— Kwestya kroacka ma podobieństwo do febry; gorączka i dreszcze na przemian. Każdy dzień przynosi inne wiadomości, zadające kłam poprzednim o stanie tej sprawy. Dziś tryumfuje stronnictwo narodowe, jutro węgierskie. Od miesiąca blisko śledzimy z uwagą wszystkie doniesienia, z Kroacyi nadchodzące, a zaledwie dziesiątą ich część zapisaliśmy z obawy, aby nie znalazły natychmiast zaprzeczenia. I tak wczoraj powtórzyliśmy za *Pressą* telegram z Zagrzebia, że misyą zastępcy bana barona Raucha do Sławonii i Syrmii w celu nakłonienia mieszkańców tamtejszych do ugody z Węgrami, należy uważać za zupełnie chybioną i że w skutek tego odroczą otwarcie sejmu kroackiego, gdy tymczasem dziś wręcz przeciwne w dziennikach znachodzimy depesze. Otóż podług nich podróż barona Raucha najpomyślniejszym uwieńczoną została skutkiem; wybory w całéj Kroacyi, Sławonii i Syrmii, a nawet w samym Zagrzebiu wypadną w duchu przyjaznym unii Trójkrólestwa z Węgrami; w mieście Essegg wybrano już nawet posłami hr. Władysława Pejaczewicza i p. Stojanowicza, z których pierwszy czynny brał udział w koronacyi peszteńskiéj, a cały ten szczęśliwy obrót rzeczy przyspieszy otwarcie sejmu w Zagrzebiu.

Włochy.

Le Bien Public, dziennik wychodzący w Gandawie, zamieszcza następujący okólnik gabinetu rzymskiego, przesłany d. 3 listopada do reprezentantów dworów zagranicznych w Rzymie.

Ekscelencyo! Zaledwo chorągiew Francyi opuściła terytoryum, które faktycznie dotąd pozostało przy Stolicy ś., groźnie wzmagać się zaczęło stronnictwo uznające szefa swego jenerała płatnego przez rząd sardyński. Wszystkim znane są dążności, których stronnictwo to stało się szermierzem, i rozmaite grabieże, których było poprzednikiem i narzędziem.

Nie trudno więc było przewidzić, w jakim celu dano wzrastać do tego stopnia jego wpływowi. Celem tym było wywołanie rewolucyi w reszcie państw Ojca ś-go, owym nieustannym celu anarchicznych żądzy. Lecz ludność w krajach papieskich otoczyła niewygasłą swą miłością prawowitego swego monarchę, którego władza mogła dać tym sposobem światu, w warunkach niezwykle anormalnych, widowisko nadzwyczajne cudownej żywotności.

Nieprzyjaciele Stolicy ś., nie mogąc uskutecznić tego planu powziętego oddawna, i chcąc z drugiej strony spełnić bądź co bądź swój niecny zamiar, zmuszeni byli otwarcie użyć środków gwałtu. I oto we Włoszech publicznie tworzą komitety zamieszek, otwierają bióra zaciągów, gromadzą broń, przygotowują przyrządy potrzebne do formalnego i brutalnego napadu.

Rząd sardyński dozwalając mnożyć się swobodnie tym przygotowaniom, odpowiednim własnym jego dążnościom, chciał przynajmniej odjąć sobie pozór rzeczywistej solidarności i aresztować kazał Garibaldego, jawnego twórcę tego ruchu, lecz dokonał tego aresztowania, gdy już sam ruch otrzymał cały popęd, którego potrzebował. Widziano przeto równocześnie z tem aresztowaniem liczne zbrojne bandy garibaldowskie nachodzące wspomnione terytoryum Stolicy ś., usiłujące wzniecić powstanie i dające sobie kłamliwą nazwę powstańców.

Najście to odbywało się w oczach licznej armii, jakiej rząd piemoncki miał uroszczenie nadać minę straży, rozłożonej dla stawienia zawady wkroczeniu rzeczonych band.

Wierna postawa ludności, bohaterskie poświęcenie i mężna odwaga milicyj papieskich, udaremniły na szczęście zbrodnię tego nowego zamachu. Aby przeszkodzić poronieniu ruchu tak powstrzymanego, dano znać jego twórcom, aby go wzmocnili nowemi i skuteczniejszemi żywiołami.

Ztąd powrót na scenę Garibaldego, który w samej Florencyi mową mianą na placu publicznym, podnieca burzliwą ludność do chwycenia za oręż przeciw Ojcu ś. i umyślnym pociągiem jedzie do granicy papieskiej; z tąd ten tajemniczy przyrost jego band, które nietylko, że niespotykają nigdzie żadnej przeszkody na swej drodze, lecz znajdują wszelkie ułatwienia możliwe do wkroczenia na terytoryum Stolicy ś.; z tąd ukradkowe wprowadzenie do samego Rzymu najśmielszych Garibaldzistów, którzy, jakkolwiek odparci, szerzą tam popłoch i trwogę; z tąd groźba publiczna we wszystkich dziennikach Włoch, a szczególnie w prasie urzędowej, bliskiego wnijścia armii regularnej.

Te symptomata, a mianowicie ostatni, przybrały postać tak groźną, że skłoniły do powzięcia postanowienia równie przykrego jak potrzebnego; zgromadzić w Rzymie garstkę wojsk papieskich, które rozproszone po prowincyach, oswobodziły je od gwałtów najezdników, dokazując cudów waleczności.

Cesarz Francuzów przecinając wszelką zwłokę zdecydował się znowu bronić zbrojną interwencyą wspomnionego terytoryum, na obronę którego pozostawił słowo Francyi, które widocznie usiłowano wyminąć i zdeptać.

Ojciec ś. ośmielony tą pomocą, mniemał, że zażegnana już groźna burza. Waleczne jego wojsko, poparte tak silnym posiłkiem, gotowało się już do odwrotu w swoje prowincye, z kądby z pewnością było wyparło bandy garibaldowskie, chociaż wzrosłe w liczbie i ożywione obecnością rozgłośnego swego wodza.

Wtedy to z nadzwyczajnem zdumieniem wśród moralnego oblężenia, w którem od dni kilku trzymano Ojca ś. przez zerwanie wszelkich związków telegraficznych i pocztowych, dowiedział on się, że regularne wojsko piemonckie idąc w ślady band garibaldowskich, zgwałciło także granicę papieską, posuwając się w kilku punktach na wspomnione już terytoryum.

Szczególne postępowanie wojsk królewskich względem rzeczonych band garibaldowskich, które odparte pozornie w jednym punkcie państwa papieskiego, naprzód posuwało się w drugim, czyli raczej pozorny pretekst, w jaki się maskował ten dalszy, niespodziewany napad, cięższem tylko czynią bezprawie obelgi i najazdu.

Lecz pominmy liczne uwagi, jakieby uczynić można; dość jest nadmienić, że fakt taki stanowi nowe pogwałcenie prawa narodów, nową, ciężką obrazę praw monarszych Ojca ś. zadaną przez rząd, który przywłaszczywszy sobie trzy części jego terytoryum, dozwoliwszy najść resztę licznym zbrojnym bandom rewolucyonistów, usiłowawszy poduszczyć do buntu wiernych poddanych, dziś szyderstwo dodaje do krzywdy, dokonanej dla spełnienia przez to, lub niewątpliwie ułatwienia drogi do spełnienia swych upartych i nigdy niepotępianych zamiarów.

Ojciec ś. chociaż utaić nie może pociechy, jaką mu sprawiła wspaniałomyślna pmoc dostarczona przez dostojnego Naczelnika świetnego narodu francuskiego, który słusznie chełpi się, że jest starszym synem kościoła, pomoc, na jakiej raczy opierać najsilniejsze swe nadzieje, nie może zarazem nie uczuwać nowej goryczy z nowego zamachu na swoje prawa i na prawa Stolicy ś., których winien wszelkiemi możliwemi sposobami strzedz i bronić.

Nakazał więc niżej podpisanemu, kardynałowi sekretarzowi stanu, zaprotestować w formie najrozleglejszej przeciw owemu aktowi tak niesłychanemu i uczynić reklamacyę, jakiej okoliczności wymagają.

Podpisany kardynał pospiesza całkowicie wykonać ten rozkaz za pomocą niniejszej noty, którą przesyła W. Ekscelencyi, prosząc go, aby ją podał do wiadomości rządu, i korzysta z przyjemnością z tej sposobności.

(podp.) G. Kard. *Antonelli.*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 listopada. Wspomnieliśmy już, że i téj zimy jak poprzedniéj odbywać się będą publiczne odczyty. Dotychczas wiemy o następujących, które na dochód Towarzystwa Wzajemnéj pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego i Czytelni akademickiéj, odbędą się w sali Towarzystwa Naukowego w następującym porządku i czasie:

1. Profesor Dr Józef Majer, z Antropologii: *Zmysły człowieka pod względem ich wzajemnego do siebie stosunku.* W poniedziałek dnia 2 grudnia.
2. Profesor Dr Julian Dunajewski, z ekonomii politycznéj: *Znaczenie kapitału w gospodarstwie narodowém.* We środę dnia 4 grudnia.
3. Docent Dr Lucyan Rydel: *O budowie oka i widzeniu.* W piątek dnia 6 grudnia.
4. Wincenty Pol: *Poemat bohaterski wierszem powiedziany z pamięci.* W poniedziałek dnia 9 grudnia.
5. Dr Józef Oettinger: *O błędach pospólnych.* We środę dnia 11 grudnia.
6. Karol Langie: *O dobroczynności.* W piątek dnia 13 grudnia.
7. Profesor Dr Józef Łepkowski, z Archeologii: *O badaniach grobów pogańskich.* W poniedziałek dnia 16 grudnia.

Początek każdego odczytu o godzinie 7éj.

Cena miejsca naznaczoną jest za krzesło w pierwszych rzędach na wszystkie odczyty 4 złr., na raz 1 złr.; krzesło w dalszych rzędach na wszystkie odczyty 3 złr., na raz 75 c. Wstęp na salę 40 centów.

Biletów na wszystkie odczyty dostać można od 22go b. m. do 1go grudnia, jednorazowych zaś na dwa dni przed każdym odczytem w księgarni Friedleina i w Czytelni akademickiéj w Rynku Głównym pod L. 51, a w dzień odczytu wieczór przy wejściu do sali.

— W dniu 19 listopada odbyło się posiedzenie Towarzystwa lekarskiego, na którém Dr Kaufmann odczytał sprawozdanie z ważniejszych przypadków chorobowych uważanych w tutejszym szpitalu starozakonnych. W obszerniejszéj rozprawie nad odczytanym przypadkiem durzycy czyli tyfusu, większa część obecnych członków wzięła udział.

W końcu posiedzenia wybrano Członkami korespondentami Towarzystwa, Drów: Romana Nowaka w Jaworzniu, Adolfa Rajfera w Tarnobrzegu, Alojzego Rotha w Dąbrowie, Ambrożego Towarnickiego w Rzeszowie, Jana Wejna w Tarnowie, na jednem zaś z poprzednich posiedzeń wybrano Dra Kazimierza Kralczyńskiego w Łancucie i Dra Salomona Schützera w Tarnowie.

— Przewodniczący w Komitecie wsparcia rodaków wracających z Syberyi, radca miasta p. Lipiński, zawiadamia nas, iż w dniu dzisiejszym otrzymał na cele Komitetu od pp. Cieleckiego 5 złr. i Sroczyńskiego 2 złr.

— Do *Gaz. Narodowéj* donoszą z Jarosławia, że 17letni uczeń tamecznéj szkoły realnéj Niemczycki skazany na 15 plag za nieuczęszczanie do szkoły, mimo iż powodem tego była choroba, obskoczony przez zwołanych w tym celu ludzi i przygnieciony do ziemi, umarł podczas egzekucyi, albowiem krew go zalała i podczas szamotania się zraniony został. Przeciw dyrektorowi i oprawcom wytoczono śledztwo sądowe.

— Niemasz jeszcze dokładnych doniesień o strasznéj katastrofie, jakiéj uległa jedna z wysp Dziewiczych w Antyllach. Telegram nowojorski doniósł był pod d. 15 b. m., że wyspa Tortola (co znaczny „Synogarlica“) została zatopioną (*submerged*) i 10,000 ludzi zginęło. Wyraz *submerged* nie oznacza, czy wyspa została zalaną lub czy zapadła się, to jest zanurzyła się w morzu. Wiemy tylko, że wyspa była pod wodą i ludzie na niéj wyginęli, ale czy się zapadła skutkiem wybuchu wulkanicznego, jak niekiedy powstają lub zapadają się drobne wysepki, albo czy morze wezbrane zalało ją, i że tak powiemy spłukało, o tem telegram zamilczał. Dopiero telegram późniejszy z 19go mówi, że wyspa znajdowała się ośm godzin pod wodą w skutku burzy. Wyspa zatem istnieje, lecz wszystko co na niéj żyło, zginęło. Wyspa ta jest podłużną, ma 17 mil ang. w dłuż a 2 mile w szerz, jest górzystą, a najwyższy jéj szczyt wznosi się na 1,600 stóp nad morzem. Obok niéj leży wysepka Anegada, co znaczy „zatopiona“. Nazwa ta wskazuje, ze wyspa ta uległa była już dawniéj takiemuż samemu losowi. Tortola była niegdyś posiadłością holenderską, a od 17 wieku jest angielską. Ludność jéj wynosi 10 do 12,000 głów. Również doniósł telegram o zburzeniu miasta San Domingo, ale nie wspomina, czy burza morska sprowadziła to zniszczenie.

Już po wydrukowaniu powyższych słów dochodzi nas doniesienie telegraficzne z Londynu z 19go, które mówi, że rząd angielski otrzymał od konsula angielskiego w Hawannie telegram podmorski, który znacznie osłabia dawniejsze podania o wyspie Tortola. Jeszcze bowiem d. 29go października panowała wielka burza na wyspie i podczas niej ogromny pożar. Pewne części wyspy zostały zatopione, ale tylko jedna rodzina straciła życie.

— Dnia 20 listopada pochmurno, chwilami zawieruchy śnieżne. Termometr zmienił się od + 0°,3 do + 2°,6. Barometr cofa się zwolna do góry; rano o godzinie 6téj dnia 21go listopada stał na wysokości 326‴,11, termometr wskazywał — 1°,0 R. Wiatr zachodni w ciągu dnia dość mocny.

— W piątek dnia 22 listopada, Śtéj Cecylii panny męczenniczki.

TEATR AMATORSKI. Nie rzadkie to zdarzenie w mieście naszem, znanem z uczuć filantropijnych, że cel szlachetny sprzęga w wielkie ogniwo pojedynczych członków społeczności i nikt nie waha się dorzucić wówczas bądź talentu swego, bądź grosza na szalę ofiary. Niemal pewnym być można, że ilekroć chodzi czy to o otarcie łzy nędzy, czy o poparcie wyższej, pożytecznej idei, znajdą się zaraz otwarte serca i kieszenie. Niezaprzeczenie najwyższym celem każdego kraju jest oświata, a tem bardziej naszego, który wiekowym upadkiem strącony w bezsiłę moralną, musi zbierać i podniecać wszelkie swe zasoby, aby nie jedno złe odrobić i zdążyć do mety, jaką mu wskazuje przeznaczenie i nieustanny proces postępującej cywilizacyi europejskiej. Do osiągnięcia tego celu potrzeba pomocy i zachęty dla kształcącej się młodzieży, na której polega przyszłość kraju, a kraj i miasto nasze, w którem jeden z najstarszych uniwersytetów przeznacza je do stania się, da Bóg, Atenami polskiemi, nie skąpi owej pomocy i zachęty, jak tego złożyło nam świadectwo świeże zawiązanie się coraz więcej rozkwitającego już stowarzyszenia wzajemnej pomocy, i założenie czytelni akademickiej, na której dochód widzieliśmy wczoraj w przepełnionym teatrze dane przez amatorów przedstawienie.

Przedstawienie składało się z komedyi w 1 akcie Aleksandra hr. Fredry: *Pierwsza lepsza*; z komedyi w 1 akcie J. Korzeniowskiego: *Qui pro quo;* i z przysłowia dramatycznego w 1 akcie J. Chęcińskiego: *Cicha woda brzegi rwie.* Kto występował w tych sztukach? nie jeden z czytelników byłby ciekawym, lecz nie pozwalamy sobie odchylać zasłony, jaką się otaczać zwykli amatorowie; rzec atoli możemy, że odchylenie jej, dałoby rozgłos nie jednemu talentowi scenicznemu, jaki nas wczoraj w amatorach uderzał. Ale nie będzie zapewne przesadą twierdzenie, że jakkolwiek w niejednem już z widzianych tu przedstawień amatorskich, dostrzegaliśmy pojedyncze odszczególniające się wyjątki, wczoraj prawie wyjątków nie było, tak gra była równą i gładką, i każda rola znalazla godnego siebie wykonawcę. Od ról pierwszorzędnych aż do roli lokaja, wszędzie widać było przejęcie się i trafne wystudyowanie, a w ostatniej z sztuk przedstawionych: *Cicha woda brzegi rwie,* nie tylko że żadnego zarzutu nie możnaby uczynić, lecz improwizowani artyści wyzwaćby mogli o lepsze artystów niejednej sceny. To samo rzec możemy o rolach kobiecych w komedyi *Qui pro quo.* Nie dziw więc, że huczne i częste sypały się oklaski, które nie były tym razem oznaką prostej zachęty, lecz wypływem ścisłego ocenienia i zadowolenia publiczności. Przedstawienie, jak słyszeliśmy, ma być powtórzone; niewątpimy, że publiczność, którą ominęła przyjemność uczestniczenia w przedstawieniu wczorajszem, nie zechce obok obowiązku ofiary, pozbawić się bardzo miłej rozrywki.

Sprawy Sądowe.

Kraków 21 listopada.

Wspomnieliśmy już onegdaj o uroczystym akcie zdjęcia więźniom tutejszym kajdan. Dotycząca nowela karna, wniesiona przez ministra sprawiedliwości p. Hyego, a uchwalona następnie przez obie izby Rady państwa uzyskała sankcyę Cesarską na dniu 15 b. m, zaś dnia 19 jako w dniu imienin N. Pani ogłoszoną została we wszystkich domach karnych austryackich. Niezwykła ta ceremonia rozpoczęła się w krakowskim kryminale uroczystem nabożeństwem o godzinie 9tej z rana w kaplicy więzienn j, odprawionem przez księdza Wiktoryana Marka, poczem ustawiono przeszło 300 już zasądzonych więźniów obojej płci i najrozmaitszego wieku w dziedzińcu domu karnego.

Obecnymi byli: prezes sądu krajowego Kopff, prokurator Nalepa, radcy Schnitzel, Schätzel, Dr Roczek, Fiałkiewicz, Jaworski, Dr Sacher, tudzież księża Wiktoryan Marek i Aureli Pieroń, udzielający więźniom nauki religii. Do zgromadzonych więźniów, wśród których byli i skazani na 20 lat, przemówił prezes p. Kopff, a oznajmiając im treść ustawy, napomniał ich do lepszego zachowania się i wyraził w końcu życzenie i nadzieję, że okażą się godnymi tak wielkiego dobrodziejstwa. Więźniowie z wielką radością i uwagą słuchali mowy prezesa, i w końcu wydali trzechkrotny okrzyk: Niech żyje Cesarz! Kiedy wracali w małych oddziałach do cel więziennych, kajdany u nóg ich po raz ostatni brzęczały; od celi do celi zdejmowano po tem kajda-

---

modlił się, po całych nocach, leżał krzyżem na ziemi i modlił się, i jęczał, i rozmawiał z duchami. Czwartej nocy kolega Oświecimskiego, czuwając ciągle nad nim, spostrzegł, że chory po długiej gorącej modlitwie przyczołgał się do jego łóżka.

— Czy ty śpisz Szymonie? — zapytał Oświecimski.

— Nie, nie śpię.

— To dobrze przyszedłem się pożegnać.

— Jakto? czy gdzie jedziesz?

— Tak, jadę, jadę w świat lepszy. Za chwilę wybije dwunasta, a o dwunastej zjawią się duchy. O! zobaczysz ich, zobaczysz, jakie to śliczne, w bieli z wieńcami na głowach; to męczennicy polscy, bo dusza każdego zamordowanego tu przez wroga, nie ginie darmo dla sprawy naszej, dla sprawy ogólnej. Każda łza, każda kropla krwi zbierana skrzętnie, a z łez i krwi powstało morze, w tem morzu kąpią się i oczyszczają duchy, i dopiero łączą się w ogromne zastępy, a jest ich już wiele tysięcy, bardzo wiele! O! jakżem ja szczęśliwy! Za chwilę opuszczę tę ziemię, gdzie boleść i rozpacz, kajdany i jęki szarpią i rozdzierają serce.

Tu nie ma ludzi, to szkielety chodzące bez duszy, to pełzające jadowite gadziny, z wiecznie syczącem, drgającem żądłem, to upiory pijące krew ludzką, a dotknięcie każde takiego gadu plami i bezcześci każdego człowieka, co ma duszę i uczucie. O! porzuć ich i ty prędzej; tam w przeźroczystych obłokach będziem unosić się wolni, swobodni, przy dźwięku anielskich chórów, będziemy wielbić samego Boga. Przez te ostatnie trzy dni i noce kazali mi się przygotowywać na śmierć; jestem już gotów, o dwunastej dusza moja pozostawiwszy zimne ciało, uleci z duchami daleko. Tam będę się modlił za naszą Polskę, za was wszystkich, dopóki nie staniemy wszyscy do walki z czarnemi duchami. Będzie to walka straszna, zacięta i długo trwać będzie, a skończy się zupełnem czarnych duchów wytępieniem. Wtedy dopiero na ziemi zakwitnie szczęście dla ludzi. Żegnam cię więc Szymonie, pożegnaj i kolegów odemnie.

Wylękły Szymon dał mi znać. Zabrawszy Henryka i Aleksandra, pobiegliśmy do chorego. Modlił się, wizyta nasza przykrą mu była, położył się na łóżku udając śpiącego. Zapaliliśmy świecę; światło raziło go i błagał, by go nie męczyć i zgasić świecę. Henryk zatrzymał zegar bijący na kurytarzu; było wpół do dwunastej, okiennice zamknięte, na dworze ciemno, wiatr tylko wył przeraźliwie a wycie to przyjemnie drażniło chorego, bo zdawało mu się, że to są duchy i dają mu znać o swem zbliżaniu się.

Szymon udawał chorego, zrobiliśmy herbaty, zaczęła się kuracya; a wszelkie prośby Oświecimski odrzucał zimno, obojętnie, nie chciał należeć do towarzystwa. Nareszcie naciśnięty prośbami, przytem głodny, przyjął szklankę herbaty. Powoli oswoiwszy się ze światłem, dodał parę kropel araku, a ile razy Oświecimski odwrócił się, by odmówić modlitwę, dolewaliśmy araku do jego szklanki. Po pierwszej łatwiej się dał namówić do drugiej, gawędka stawała się coraz ogólniejszą. Oświecimski nie odzywał się, ale już słuchał, a dwunasta nie biła. Parę razy z początku Oświecimski chodził zobaczyć godzinę, lecz chwila oznaczona przez duchy nie nadeszła, mógł więc pożegnać się z kolegami. W tem na korytarzu powstaje ruch, posługacze szpitalni wychodzą ze swych nór, otwierają okiennice; na dworze już widno, już dzień. Spostrzega Oświecimski podstęp i na chwilę zastanowił się nad doznanym zawodem, — to była nasza wygrana. Przez kilka dni nie odstępowaliśmy chorego; długo jeszcze pozostawały w nim ślady znajomości z duchami, charakter jego zmienił się bardzo, pilnował się bardzo, by nie wpaść w recydywę.

Tak zakończyły się nasze prace stolikowe, znikła ułuda, marzenia, a pozostały koszary i mustra, warta i szyniel, godło poniżenia i niewoli.“

Wiele możnaby jeszcze równie zajmujących ustępów z tego dzieła udzielić — atoli wolimy czytelnika odesłać do samego źródła przedstawiającego obraz pełen życia i ruchu tych figur północnego świata tak niepodobnych do wszystkiego na co cywilizowanem okiem patrzyć przywykliśmy.

Wszakże w szeregu tych rodzajowych obrazków tak misternie skreślonych, przebija się w kilku miejscach pewne gonienie za traicznością lub komiką, co zdradza, że tak się wyrazim, jakby manierę egzageracyi, właściwej niektórym romansopisom francuskim, wyszłym dziś z mody. Stokroć wolelibyśmy, żeby autor niebył przekroczył tej granicy oddzielającej prostą, rzetelną prawdę od poetycznej przesady; albowiem trzeba tylko najdrobniejszej niedokładności, a niedopieroż zmyślenia, żeby ci, których interesem jest w obliczu Europy, przedstawiać nas za oszczerców — gotowi byli dowodzić, że wszystko co autor napisał jest płodem wyobraźni. Do takich miejsc wątpliwych wydawał nam się epizod o owym pułkowniku w Mińsku, który patrzył spokojnem okiem i z pewnem upodobaniem jak jego barobańszczyk, rodzaj *factotum*, kalece żołnierzowi łamał krzywą nogę, lub ślepemu oczy wyłupiał. — Cała ta scena ma coś tak okropnego, że mimowolnie wzdraga się natura ludzka, i nieprzypuszcza żeby na takie okrucieństwo mógł się zdobyć nawet najdzikszy człowiek. — Jeżeli zaś rzeczywiście wypadek ten zdarzył się, to lepiej było o nim zamilczyć, żeby ktoś nieobwiniał Opatrzności, że pozwala takim potworom chodzić po świecie... Druga anegdota o Noem i jego synach starsza jest, niż naród rosyjski — pocóż było kłaść na ich karb tę śmieszność grubego nieuctwa, kiedy ze względu oświaty, duchowieństwo prawosławne ma już ustaloną sławę. Takiemu bogaczowi jak Moskal nietrzeba robić podarunków w tym rodzaju — choć francuskie przysłowie mówi: *on ne prête qu' aux riches.*

Są to niezmiernie małe skazy w tej niepospolitego interesu książce — atoli lepiej było ich uniknąć — gdyż z tem państwem przewrotności i kłamstwa najlepiej jest walczyć czystą, świętą prawdą.

(Dalszy ciąg nastąpi).

ny przeszło 180ciu więźniom okutym w żelaza. W Wiedniu było tylko 78miu okutych, w Pradze 1300. Zdejmowanie kajdan w Krakowie trwało przeszło 6 godzin.

Kilka uwag o nowej tej reformie zachowujemy sobie do jednego z następnych numerów.

Reskryptem ministerstwa sprawiedliwości z d. 24 sierpnia 1867 do L. 9125 wyznaczono dla księdza więziennego 300 złr. rocznej pensyi, która dotychczas wynosiła tylko 130 złr. Ministerstwo atoli położyło za warunek, aby księża ci codziennie przez dwie godziny udzielali więźniom nauki religii.

Paryż 15 listopada.

Dnia 28 października pewna liczba akademików w Paryżu w chwili przejażdżki Cesarza Napoleona wydała okrzyk: „Niech żyje Garibaldi! Precz z interwencyą!“ Aresztowano ich natychmiast i dla tego stoją dziś przed Sądem policyi poprawczej pp. Aleksander Ménard, słuchacz prawa, 21 lat; Alfred Breuillé, słuchacz prawa, lat 20; Karol Dacosta, słuchacz prawa, lat 21; Feliks Ducasse, lat 23, Karol Longuet, lat 27 — obaj literaci; Jan Humbert, słuchacz prawa, lat 23 i Gaston Dacosta, uczeń Sorbonny, lat 17, wszyscy oskarżeni o buntownicze okrzyki, p. Humbert nadto o gwałtowny opór, stawiany podczas aresztowania go.

Wszyscy się przyznali, że wołali d. 28 października: „Niech żyje Garibaldi! Precz z interwencyą!“

Prokurator p. Aulois zastanawia się nad znaczeniem słów: „buntownicze „okrzyki“ *(cris séditieux)*. Ustawa nie podaje definicyi tej, bo zostawia określenie takowej rozwadze sędziów. Zdaniem więc prokuratora przez okrzyk buntowniczy należy rozumieć każdą głośno i publicznie objawioną, nieprzyjazną manifestacyą, która z natury, donioslości i znaczenia swego jest w stanie zakłócenia porządku publicznego, zaniepokojenia umysłów i wywołania nienawiści lub pogardy przeciw władzy lub jej rozporządzeniom. Okrzyk „Niech żyje Garibaldi!“ wśród podobnych okoliczności, jak w d. 28 października, mieści w sobie wszystkie te cechy. Cesarz przekonawszy się, że rząd włoski nie zdoła położyć kresu inwazyom band garibaldowskich, postanowił wysłać expedycyą do Rzymu. Dnia 26 października *Monitor* ogłosił wypłynięcie floty do Tulonu a dnia następnego bliżej określił cel expedycyi. Równocześnie Garibaldi stał w Monterotondo, a wtargnąwszy na terytoryum papieskie, zaczepił sprzymierzeńca Francyi, którego Cesarz musiał bronić przeciw takiej napaści i to na podstawie konwencyi i ze względu na to, aby prawo wszędzie szanowano. Od tej więc chwili Garibaldi był przeciwnikiem, nieprzyjacielem Francyi, a wydawanie okrzyków publicznych podczas przejażdżki Cesarza miało na celu widoczny protest przeciw krokom rządu, znaczyło tyle, co nagana takowych i chęć pobudzenia pospólstwa do podobnego oburzenia i nienawiści przeciw rządowi. Dlatego prokurator oskarża obwinionych o okrzyki buntownicze.

Obrońca Ménarda p. Forni ubolewa przedewszystkiem, że aresztowano na ulicy młodych ludzi bez skazy, pilnych uczniów z najlepszych domów i to dla tego, ponieważ publicznie wyjawili swe zdanie uczciwe. Następnie p. Forni rozbiera znaczenie słów: „Buntowniczy okrzyk“. Znaczy to: „okrzyk prowadzący do buntu, do rokoszu“. Takim okrzykiem nie są słowa: „Niech żyje Garibaldi!“ lub „precz z interwencyą“. Któż bowiem udowodni, że akademicy przez to chcieli wywołać rokosz? Czy okrzyk ten jest nowym, nieznanym we Francyi? Wszak od kilku lat na wszystkich ulicach i bulwarach młodzi Włosi nucą piosnki o Garibaldim. Obwinieni nie śpiewali, ale wołali: „Garibaldi!“ a czyniąc to, mogli mniemać, że używają tylko prawa swego. Bo czyż nie byli uprawnieni do tego rodzaju manifestacyi? Przypomnijmy sobie dzień 28 października, wtedy miały już miejsce manifestacye przeciwnego rodzaju. Przeczytajcie tylko dzienniki klerykalne np. *l'Union*, która pisała pod d. 18go października: „Nadeszła godzina skargi, żalu i ubolewania“. Dziennik ten nie zmienił przekonania swego, dąży on do przywrócenia tronów legitymistowskich. A dziennik *l'Univers* d. 26 pazdziernika rozpoczął ogłaszać subskrypcye na rzecz Papieża. „W takim stanie rzeczy klient mój p. Ménard chciał więc również tylko wyrazić zdanie swe, a służyło mu do tego równe co innym prawo. Minister spraw wewnętrznych oznajmił, że wybadał opinią ludności przez prefektów; Ménard, którego się nie pytano, czuł się zobowiązanym do wypowiedzenia, że nie podziela zdania prefektów. Idźmy dalej w przeglądzie naszym...

Prezydujący p. Delesaux: Trzymaj się Pan ściśle przedmiotu, bo inaczej sprawa ta zbyt się rozszerzy.

Adwokat Forni: Chciałem tylko wspomnieć o nocie *Monitora*, donoszącej o rozkazach wydanych przeciw odpłynięciu floty. Skoro więc wydano rozkazy za i przeciw, to widać, że rząd się wachał; a wachał się rząd, ponieważ opinia ludności w tej mierze nie była tak jednomyślną, jak się zdaje prokuratoryi. Mamże także wspomnieć o sposobie wyrażenia się p. Veuillota...

Prezydujący: Żadne nazwiska; nie godzi się zaczepiać nieobecnych; jeśli Pan ich chcesz zaczepiać, powinieneś ich wezwać do walki.

Adwokat Forni: Zgadzam się na to; zresztą nie będę więcej mówił o p. Veuillot, ale wszak mi wolno będzie mówić o dzienniku *l' Union*. W jakich wyrazach pisał dziennik wspomniony d. 21 października o Garibaldzistach? Nazywał tchórzami i nędznemi potworami garstkę młodych Włochów..., co się poświęcali...

Prezydujący: Nie zgromadziliśmy się tutaj, aby słyszeć naganę lub pochwałę stronników Garibaldego lub innej partyi politycznej; broń Pan sprawy swej, albo będę zmuszonym odebrać Panu głos.

Obrońca Forni po tych słowach prezesa siada; poczem przemawiali trzej inni obrońcy pp. Bocquet, Laurier i Floquet (ostatni niedawno sam stawał jako obwiniony z powodu wydania okrzyku: *Vive la Pologne!* podczas pobytu cara Aleksandra w Paryżu).

Sąd po krótkiej naradzie skazał pp. Breuille, Dacostę (Gastona), Dacostę (Karola), Ducàsse i Ménarda, każdego na 15 dni aresztu, Humberta zaś na 3 miesiące tej samej kary i wszystkich solidarnie na zwrot kosztów. — Sąd w okrzyku: „Niech żyje Garibaldi! Precz z interwencyą!“ w dniu 28 października uznał nieprzyjazny opór przeciw rządowi i władzom.

Przyjechali do Krakowa od 20 do 21 listopada.

HOTEL SASKI: Władysław Haller właśc. dóbr z Polanki, Henryk Haller właśc. dóbr z Galicyi, Irma Illeki ze Lwowa, Tymoteusz Szołajski z Galicyi, Władysław Rogaliński właśc. dóbr z Galicyi, Julia Smolińska z Rosyi, Józef Zeltt kupiec z Warszawy, Dymitr Rostr właś. dóbr, Mikołaj Donitch, Mateusz Derogiński właś. dóbr z Besarabii.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd w Dobczycach o kurateli zawyrokowanej nad Karoliną Turnau z powodu niedołęstwa umysłowego.

Licytacye: W d. 14 stycz., 3 i 14 lutego 1868, sprzedaż dóbr Świstelniki Górne w obw. brzeżańskim, cena wyw. 52,423 złr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

CENY ZBOŻA
na targowicy publicznej w Krakowie praktykowane dnia 19 listopada 1867.

	od złr.	c.	do złr.	c.
Mierzyca pszenicy zim. (w. 85f.)	6	37½	7	37½
Mierzyca pszenicy jarej „	—	—	—	—
„ żyta (w. 80 f.)	4	90	5	7½
„ jęczmienia	3	50	3	75
„ owsa	1	87½	2	—
„ grochu	4	50	6	—
„ jagieł	6	—	7	—
„ fasoli	6	—	6	50
„ tatarki	3	50	4	—
„ prosa	3	75	4	—
„ rzepaku zimowego	6	25	6	50
„ kukurydzy	—	—	—	—
„ wyki	—	—	—	—
„ ziemniaków	1	50	1	60
„ bobu drobnego	—	—	—	—
„ soczewicy	7	50	8	—
Cetnar wiedeński siana	1	25	1	50
„ „ słomy	—	60	—	65
Funt w. mięsa wołowego	—	19	—	22
„ „ z bydła drobniejszego	—	18	—	20
Funt w. polędwicy wołowej	—	28	—	35
„ „ wieprzowiny	—	—	—	—
„ „ cielęciny	—	—	—	—
„ „ baraniny	—	—	—	—
Funt w. smalcu wieprzowego	—	—	—	—
„ „ sadła	—	—	—	—
„ „ masła	—	—	—	—
„ „ słoniny	—	40	—	48
„ „ soli	—	—	—	9
„ „ oliwy do świecenia	—	—	—	—
Funt w. świec rurkowych	—	—	—	—
„ „ świec łojowych	—	—	—	—
„ „ świec stearynowych	—	—	—	—
„ „ mydła	—	—	—	—
Garniec spiryt. z opł. na 90° Tral.	2	60	2	75
„ okowity „ 82° „	—	—	2	—
„ masła młodego śwież	2	75	3	—
Kopa jaj kurzych	1	37½	1	50
Miarka kaszy jęczmiennej	—	60	—	70
„ tatarczanej częstoch.	1	45	1	50
„ pszenicznej	1	45	1	50
„ perłowej	1	—	1	25
Miarka kaszy tatarczanej całej	—	95	1	—
„ tatarczanej łupanej	—	80	—	85
Miarka pęcaku	—	85	—	87½
„ kaszy jaglanej	—	85	—	95
Siąga drzewa łupowego twardego.	9	50	12	—
„ „ miękiego	8	—	10	—
„ węgli kamien. kraj.	—	—	19	—
Cetnar w. węgli kamiennych	—	—	42	—
„ „ kowalskich	—	—	50	—
Cetnar wied. mąki pszenicznej	11	—	14	40

Sporządzono w Biórze Komisaryatu targowego w Krakowie dnia 19 listopada 1867.

Marxen.

Delegowani obywatele: *Antoni Ziembiński. T. Talarkiewicz.*

Komisarz targowy, *Jezierski.*

Lwów 15 listopada. (Sprawozdanie tygodniowe) Po krótko trwającym śniegu nastąpiła pogoda. Zimno dochodzi w nocy do — 1° R.

W handlu towarowym nie zaszła żadna ważniejsza zmiana. Dowóz towarów kolonialnych był nieco znaczniejszy, a manufaktów i towarów lnianych mniejszy, jak w poprzednim tygodniu. Kilka większych partyj grubego sukna zimowego i materyi wełnianych przewiezione zostały do Mołdawii. Wywóz nafty z Drohobyczy był bardzo ożywiony z powodu długich teraźniejszych wieczorów zimowych. Handlarze nafty i właściciele kopalń drohobyckich użalają się na wpływ szkodliwy, jaki wywiera dowóz nafty amerykańskiej na przedaż produktu krajowego, użalają się na nieuczciwość pośredników do sprzedaży nafty galicyjskiej używanych, którzy swojem postępowaniem przyczyniają się do zmniejszenia odbytu. Z tego to powodu konsumenci potrzebujący większej ilości nafty, czy to dla siebie czy na handel, powinni udawać się bezpośrednio do właścicieli kopalń, a odstawę poruczać znanym z sumienia spedytorom, za jakich np. uchodzą powszechnie kupcy przemyscy. J. Adolf, J. Ataty i Osias Schorr. Naftę zupełnie oczyszczoną 41° co 42° nieexplodującą płacono po 11 złr. 50 c. do 12 złr., popyt jednak nie był bardzo znaczny. Naftę nierafinowaną płacono po 6 złr. do 6 złr. 50 c., wosk ziemny po 11 złr., lecz ten ostatni artykuł traci wiele na wartości z powodu dodawanych do niego pospolicie przymieszek dla powiększenia wagi. Od 14 dni ożywił się bardzo wywóz owiec do Paryża. Rzeźnicy wiedeńscy zakupują owce w Mołdawii i Wołoszczyźnie, płacąc po 1 duk. za sztukę, odstawiają je do Czerniowiec, zkąd koleją żelazną odchodzą w dalszą drogę. Dotychczas posyłane są owce przez Wiedeń koleją zachodnią Cesarzowej Elżbiety, a z powodu korzyści, jakie handlarze przy tem odnoszą, spodziewać się należy, że wywóz owiec do Francyi potrwa przez czas dłuższy. Dotychczas wysłano 3350 sz. a pierwsze próby okazały, że przy transporcie z Czerniowiec do Paryża ginie nie więcej jak 1 sz. z 1000.

Na kolejach rosyjskich zniżono cenę transportu owoców suszonych, co przyczyniło się wielce do ożywienia wywozu tego artykułu.

Ceny zboża na targowicach połnocno-niemieckich podskoczyły w górę, a mianowicie ceny żyta o 4 talary. Handlarze zboża chcieli korzystać z tej sposobności, i otrzymawszy zlecenia w drodze telegraficznej, usiłowali zakupić większe partye zboża, ale właściciele nie chcą pozbywać swoich zapasów po teraźniejszych cenach. Handlarze w Galicyi zachodniej zakupili do wywozu wiele zboża dowiezionego z górnych Węgier. Przez Lwów przewieziono kilka partyj żyta rosyjskiego nadesłanego z Brodów i kilka partyj z powiatu tarnopolskiego. Loco Lwów płacono pszenicę korzec 170 funt. po 13 złr. 50 c., żyto 160 funt. po 8 złr. 45 c., jęczmień 140 funt. 5 złr. 45 c., owies 100 funt. 2 złr. 80 c.

Na targowicach zamiejscowych były następujące ceny zboża i innych artykułów: Bochnia: mec pszenicy 170 funt. 13 złr., żyta 160 funt. 9 złr. 10 c., jęczmienia 142 funt. 6 złr. 40 c., owsa 99 funt. 3 złr. 45 c. Odbyt znaczny na pszenicę i żyto, zresztą stagnacya. Tarnów: pszenica 169 funt. 13 złr., jęczmień 141 funt. 6 złr. 30 c.; żyto 160 funt. 9 złr 15 c., owies 100 funt. 3 złr. 80 c. Przy słabym dowozie odbyt mały, ceny nie spadają. Dębica: pszenica 170 funt. 12 złr. 90 c., jęczmień 141 funt. 7 złr. 15 c., owies 98 funt. 3 złr. 42 c. Pszenica trzyma się w cenie, jęczmienia nie dowieziono, żyto poszukiwane, na owies jest popyt, ale nie ma odbytu. Rzeszów: pszenica 170 funt. 12 złr. 90 c., żyto 158 funt. 9 złr. 20 c., jęczmień 138 funt. 8 złr. 10 c., owies 100 funt. 3 złr. 26 c. Jest odbyt na żyto i pszenicę, zresztą stagnacya. Jarosław: pszenica 170 funt. 13 złr. 10 c., żyto 159 funt. 8 złr. 30., jęczmień 140 funt. 6 złr., owies 98 funt. 3 złr. 10 c. Żyta sprzedano kilka większych partyj do Prus. Na pszenicę jest popyt, ale dowóz tego artykułu słaby.

Bydła rzeźnego i opasowego, nadesłanego po większej części z Czerniowiec, wywieziono w tygodniu ubiegłym z Galicyi przez Kraków 1300 sztuk.

(*Gaz. Lw*).

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 19 listopada. *La Liberté* utrzymuje, że Prusy, Rosya i Anglia przyjęły wprawdzie w zasadzie zaproszenie na konferencyę, ale z formalnem przystąpieniem nie oświadczyły się, a to ze względu na to, iż nie są im wiadome ani podstawy układów, na których przyszłe narady opierać się mają, ani zdania stron bezpośrednio interesowanych, to jest kuryi rzymskiej i rządu włoskiego. — *L'Etendard* mówi, że księga żółta w przyszłym tygodniu będzie rozdaną. Tenże dziennik podaje telegram z Konstantynopola donoszący, że Turcya protestowała przeciw myśli wniesienia kwestyi kreteńskiej na kongres.

Paryż 19 listopada w nocy. Za otwarciem posiedzenia senatu, prezes Troplong miał mowę. Wspomniawszy o zmarłych członkach senatu, rzekł: Po obawach ostatniemi czasy i po nieroz ważnych pogłoskach, władza silnie stanęła ze szczerym programem pokoju i szanowania prawa narodów, tudzież ustaw. Pod względem naszej fundamentalnej organizacyi, Francya szczęśliwego dozna uspokojenia. Mowa tronowa naznacza politykę godną Francyi: utrwalenie zasady zwierzchności, rozszerzenie wolności, obrona honoru Francyi i opieka nad dobrym bytem kraju przez użyzniającą inicyatywę rządu. Postępujmy po tej drodze za Cesarzem. Do zasad r. 1789 i nieśmiertelnych kodeksów francuskich dodajmy polityczną zasadę: rzadką zgodność między silną władzą a prawdziwą wolnością, do której stopniowo Francya doszła pod Napoleonem III.

Londyn 19 listopada. Deputacya złożona z 80 robotników, przybyła prosić o ułaskawienie Fenistów, lecz nie została przyjętą przez ministra Hardy. Mimo tego deputacya nie oddaliła się z ministerstwa spraw wewnętrznych, uchwaliła rezolucye nienawistne dla ministerstwa i odzywała się z pogróżkami, jeśliby Fenistów powieszono.

Londyn 19 listopada w nocy. W Izbie wyższéj Brownlow wnosi adres, Huelton poparł ten wniosek, Russell pochwala wyprawę abisyńską, potępia interwencyę rzymską Cesarza Napoleona i pochwala odnoszący się do niéj ustęp mowy tronowéj. Houghton nagania zajęcie Rzymu, spodziewa się, że Anglia unikać będzie konferencyi, o ile właściwy cel jéj nie będzie dokładnie określony. Lord Derby dziękuje za przychylne przyjęcie projektu adresu i oświadcza, iż rząd ani przyjął ani odrzucił zaprosin na konferencyę; rząd chętnie zechce oszczędzić Cesarzowi Napoleonowi kłopotów, ale można się obawiać nieskończonych trudności z powodu konferencyi. Izba wyższa uchwaliła wreszcie adres. — W Izbie niższéj Dyke wnosi adres, a Hoog takowy popiera. Gladstone nie chce stawiać poprawek, pochwala również ustęp mowy tronowéj o Włoszech, nadmienia o pominięciu sprawy irlandzkiéj i spodziewa się, że koszta wyprawy abisyńskiéj będą pokryte bez pożyczki. D'Israeli dziękuje Gladstonowi za mowę jego pełną względności. Horsman nagania napoleońską politykę we Włoszech. Anglia musi starać się, aby konferencya nie zeszła do roli próżnéj ceremonii. Lord Stanley oświadcza, że Anglia odpowiedziała na zaproszenie na konferencyę, iż niespodziewa się wcale praktycznego skutku jéj, jeżeli nie zostanie przedłożony plan jéj formalny, któryby prawdopodobnie przypuszczał przyjęcie ze strony rządów głównie interesowanych. Bowyer broni Napoleona. Jedynym celem konferencyi, jest zdaniem jego, obrona Papieża. Izba uchwaliła adres.

Florencya 20 listopada. *Gaz. ufficiale* ogłasza dekret upoważniający do utworzenia jednej dywizyi czynnej. Bank upoważnionym jest do wypuszczania w obieg biletów jedno-frankowych. *Diritto* zwraca uwagę na zaprzeczenie mowy tronowej francuskiej nocie Menabrei, która wypowiedziała unieważnienie konwencyi wrześniowej. *Diritto* stawia mowę tronową pruską po nad francuską.

Petersburg 19 listopada. *Journal de St. Petersbourg* zaprzecza w ostrych wyrazach doniesieniu *Journal des Débats* o wręczeniu Carowi adresu z powodu niewzięcia udziału w konferencyi. W pałacu poselstwa francuskiego wybuchł onegdaj pożar, lecz takowy zagaszono bezzwłocznie.

Petersburg 19 listopada. Na zgromadzeniu Towarzystwa kredytowego ziemskiego w niedzielę pod przewodem W. Księcia Konstantego oświadczono, że zawarto umowę z bankierami zagranicznymi o zakupno listów zastawnych Towarzystwa Na mocy tej umowy Towarzystwo wyda zaraz 80 milionów rubli w listach zastawnych, w ciągu lat piętnastu 160 milionów, a w ciągu lat trzydziestu 320 milionów.

Wiedeń 20 listopada.

††† Autonomiści odnieśli dzisiaj przewidywane zwycięstwo w Izbie deputowanych: paragrafy 7 i 8 projektu komisyjnego — z których ostatni dawał całej Izbie prawo wybierania choć w części (czterech) członków delegacyi wspólnej i naruszał przez to prawo sejmów i statuta krajowe — zostały odrzucone, a natomiast przyjęty ogromną większością § 2 projektu rządowego, dający tylko delegacyom sejmowym w Izbie deputowanych znajdującym się, prawo wybierania członków delegacyi wspólnej, stanowiącej o najważniejszych sprawach państwa. Tak więc fakt potwierdził najzupełniej przedstawienie moje: że wypadek parlamentarnej walki jest przewidziany, zwycięstwo autonomistów w uchwaleniu przepisów wyboru delegacyi wspólnej pewnem, jeżeli tylko delegacya polska stać będzie niechwiejnie na zajętem przez siebie stanowisku.

Dzisiaj dla braku czasu ograniczyć się muszę tylko na wskazaniu tego głównego i pomyślnego choć przewidzianego rezultatu dzisiejszego posiedzenia Izby deputowanych, odkładając do następnego listu dokładne przedstawienie toku szczegółowych rozpraw i uchwał nad pojedynczemi paragrafami ustawy o sprawach wspólnych i delegacyach, któreto rozprawy toczyły się dalej na wczorajszem i dzisiejszem posiedzeniu Izby. Dodam tu tylko, że na wczorajszem posiedzeniu uchwalono najprzód według projektu komisyjnego § 3, mówiący o pokrywaniu kosztów spraw wspólnych z małą poprawką wniesioną przez p. Wolframa, nie zważając całkiem na poprawki wnoszone przez pp. Hauischa i Rygera, których mimo ich mów rozwlekłych, a bez treści, nikt nie poparł. Następnie, bez rozpraw przyjęto § 4 mówiący o długach państwa, i § 5 o zarządzie sprawami wspólnemi przez wspólne odpowiedzialne ministeryum państwowe. W końcu wczorajszego posiedzenia po długiej rozprawie przyjęto według projektu komisyi § 6, skreślający teoretycznie znaczenie delegacyi wspólnej, odrzuciwszy autonomiczną poprawkę Giovanellego. O rozprawie tej i uchwale w przyszłym liście szczegółowo napiszę. Na dzisiejszem posiedzeniu toczyła się rozprawa wyłącznie nad §§ 7 i 9, a przemawiali pp. Hormuzaki, Perger, Schindler, Petrino; ostatni bardzo dosadnie w obronie projektu rządowego, a w końcu kanclerz państwa br. Beust, popierając tenże projekt.

W Izbie panów dopiero we czwartek mają się zacząć obrady nad projektem ustawy konstytucyjnej o reprezentacyi państwa. Komisya tejże Izby, której sprawozdawcą jest hr. Antoni Auersperg, wniesie przyjęcie bezzmiany projektu przez Izbę deputowanych uchwalonego.

Podając w właściwej rubryce sprawozdanie z ostatniego posiedzenia Izby niższej, nadmieniamy tylko na tem miejscu, że według oświadczenia ministra wojny, N. Pan udzielił sankcyi przyjętej przez obie Izby ustawie, która znosi rozporządzenie cesarskie z dnia 28go grudnia 1866 r. (o poborze wojskowym) i przywraca przepisy dawnej ustawy wojskowej z dnia 29go czerwca 1858 z niektóremi wszelakoż zmianami, jakie Izba niższa prowizorycznie zaprowadziła aż do wypracowania i uchwalenia nowej ustawy poborowej.

Członkowie polscy obu izb sejmu pruskiego zebrani w kółko wybrali przewodniczącym swoim deputowanego Libelta, a zastępcą Slaskiego, członka Izby wyższej. O zamiarze wniesienia poprawki do adresu, odnoszącej się do obrony narodowości niemieckiej w krajach rosyjskich nadbaltyckich, nie słychać teraz, lubo przed parą dniami myśl ta była podniesioną.

W Paryżu i Londynie obie Izby miały d. 19go pierwsze posiedzenie; w Paryżu nazajutrz po otwarciu Izb, w Londynie jeszcze tego samego wieczora. W senacie francuskim przemówił prezes Troplong w duchu pokojowym zewnątrz, na wewnątrz zaś położył nacisk na utrzymanie powagi rządu. Prezes Ciała prawodawczego Schneider wstrzymał się tym razem od mowy zagajającej, a po ułożeniu biór, Favre wniósł żądanie do interpelacyj obejmujących kwestyę wolności osobistej ze względu na aresztowania odbywane w Paryżu ostatniemi czasy i interpelacyę co do polityki zagranicznej, mianowicie wyprawy rzymskiej.

Obie Izby parlamentu angielskiego uchwaliły adres na pierwszem posiedzeniu, jak to zwykle bywa. Adres ten zdaje się pochwalać politykę rządową wyrażoną w mowie tronowej. W obu Izbach interwencya francuska we Włoszech napotkała na ostre wymówki, a zarazem ministrowie oświadczyli, iż bez poprzedniego ułożenia się między Rzymem a Florencyą nie można liczyć na powodzenie konferencyi; a przeto jakby nie chcieli wziąść udziału w konferencyi. Jeżeli jednak konferencya ma tylko zapisać do protokółu ugodę między Papieżem a królem włoskim, natedy staje się zbyteczną, bo sprawa rzymska bez niej byłaby zagodzoną.

La Patrie donosi, że rząd francuski rozesłał powtórną notę w sprawie konferencyi. Paryski zaś korespondent do *Gaz. kolońskiej* mówi o nowej nocie francuskiej, będącej odpowiedzią na okólnik Menabrei z d. 9go b. m. Korespondent twierdzi, że okólnik ten jest w tajemnicy trzymany, a przeto na cóż ma służyć? Jeżeli posłowie nie mają go udzielić lub odczytać ministrom państw, w takim razie okólnik staje się prostą instrukcyą dla posłów, i zmienia całkiem przeznaczenie i wagę swoją. Łatwo przypuścić, że rząd francuski nie zostawi bez odpowiedzi noty włoskiej, ale wątpliwą jest rzeczą, aby odpowiedź była ostrą, jak o tem mówi *Gaz. kolońska.*

Sądy nadzwyczajne w Anglii ustanowione do sądzenia Fenistów, wydały oprócz wyroków na śmierć, także kilka wyroków skazujących na ciężkie roboty. I tak jenerał Holpin i pułkownik Warren skazani zostali na 15 lat, a kapitan Costello na 12 lat. Przeciw straceniu Fenistów skazanych na śmierć, a na których wyrok ma być pojutrze wykonany, gotują się demonstracye.

Z Nowego Jorku donoszą 9go, że mesaż prezydenta i sprawozdania ministerstwa oddane będą kongresowi w grudniu. Konwencya w Alabamie wręczy kongresowi memoryał względem zniesienia podatku od bawełny.

Juarez został ponownie wybrany prezydentem Rzpltéj meksykańskiéj znaczną większością głosów.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 21 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej ustawa o delegacyi uchwaloną została począwszy od § 9 do końca według redakcyi wydziału z nieznaczną zmianą; podobnież uchwalony został znaczną większością dodatkowy artykuł końcowy Rechbauera, iż ustawa o delegacyi wraz z uchwalonemi już ustawami zasadniczemi państwa równocześnie otrzymać ma moc prawa obowiązującego, a to po zgodzeniu się bar. Beusta i zawezwaniu przezeń Polaków do przychylenia się. Nareszcie cała ustawa przyjętą została w trzecim odczycie.

Paryż 19 listopada wieczór. Rząd przedłożył Radzie stanu nowy projekt organizacyi wojsk, który po zatwierdzeniu swojem wniesionym zostanie na stół Ciała prawodawczego. *La France* i *L'Etendard* rozbierają ten ustęp mowy tronowej angielskiej, który zaleca nieprzedłużać wyprawy rzymskiej; dzienniki te ubolewają, że ustęp ten daje zachętę roszczeniom włoskim. *La France* nadmienia, że Anglia stosownie do swojej polityki tradycyjnej wyrażała się, gdyż zazdrości Francyi jej przewagi. *L'Etendard* zaprzecza pogłosce o przesłaniu przez rząd serbski *ultimatum* Porcie.

Paryż 21 listopada. Przedłożona Ciału prawodawczemu ustawa wojskowa, naznacza 9-letni czas służby; służba czynna tylko na lat 5 rozciągnięta. Urlopnicy i ludzie do domów rozpuszczeni, będą mogli żenić się w ostatnich dwóch latach służby. Zastępstwo i podstawienie kogo innego dozwolone są w myśl ustawy z r. 1832. Czas służby gwardyi narodowej ruchomej naznaczony lat 5. Inne postanowienia tej ustawy odpowiadają projektowi komisyi.

Florencya 20 listop. *Gaz. ufficiale* ogłasza dekret królewski zwołujący senat i Izbę deputowanych na 5go grudnia.

Londyn 21 listop. Według doniesienia z Nowego Jorku z d. 10 bm., otrzymana tam z Mexyku wiadomość, mówi, iż zwłoki Cesarza Maksymiliana wydane zostały admirałowi Tegetthoff.

Londyn 21 listopada. W Manchester, Salford i Liverpool przedsięwzięto wielkie policyjne i militarne środki ostrożności na przypadek zaburzeń podczas tracenia Fenistów.

Kursa. **Wiedeń** 21 listop. godzina 2 po połud. etaliki 59 —. — Pożyczka narodowa 66.50.— Losy z roku 1860 83·30.— Akcye banku 685.— Akcye kred. 181·70 Londyn 122·20 — Srebro 120·—.— Dukat 5·80.

Paryż 20 listopada wieczór. Renta 97·65.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 20 listop.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł	109	107
— nowe obr. „	114	111
Listy zast. pol. bez k.	70½	68½
Banknoty pol. 100 złr.	402	392
Ruble ros. za 100 rsr.	171	166
Talary prs. za 100 tal.	182	177
Bankn. pr. za 150 złr.	84½	82½
Srebro nowe austr.	120½	118½
Dukat ważny	5 85	5 70
Napoleon d'or	9 80	9 60
Półimperyały rosyjs.	9 95	9 75
Listy galic. nowe z k.	80½	79½
„ „ stare „	81½	80½
Oblig. indem.	67	65
Ak. k. g. bez k. i dyw.	210	205
„ L. Cz. z całą wpł.	173	168
Wiedeń 16 listop.		
5% Metaliki na w. a.	54 10	53 90
„ Pożyczka narod.	66 90	66 [illegible]
„ Metaliki na m. k.	57 20	57 —
„ Obl. ind. niż. Aust.	90 —	89 50
„ „ czeskie.	90 —	89 —
„ „ węgiersk.	72 —	71 75
„ „ chor. i b.	72 50	71 50
„ „ galicyjs.	65 75	65 25

	żądają	płacą
5% Obl. ind. bukow.	65 50	64 50
„ „ „ siedmg.	65 50	65
Pożyczka głod. gal.	100 —	99 25
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	92 80	92 80
4% Galicyjskie	79 50	78 50
5½% Węgiersk. los.	90 —	89 75
5% Boden Cr. austr.	106 —	105 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	145 —	144 50
„ „ „ 1854	75 25	74 75
„ „ „ 1860	83 30	83 10
„ „ „ 1864	77 10	76 90
„ Como-Rente	21 50	20 50
„ Kredytowe	128 75	128 25
„ żegl. par. na D.	87 —	86 —
„ Ks. Esterhazy	—	100 —
„ Księcia Salm.	30 —	29 25
„ „ Palty.	22 50	22 —
„ ks. Klary	25 —	24 —
„ hr. St. Genois	23 50	23 —
„ miasta Budy	24 —	23 —
„ ks. Windischg.	19 50	19 —
„ hr. Waldstein.	20 —	19 50
„ hr. Keglevich.	12 75	12 25
„ Rudolfa	12 25	11 75
Akc. bank. i przem.		
Banku narod. austr.	689 —	688

	żądają	płacą
Zakładu kredytow.	182 90	182 70
Żeglugi par. na Dunaju	477 —	476 —
Kolei półn. Ferdynan.	1740	1737
„ rządowej fr.-a.	236 80	236 70
„ zachodniej c. El.	139 50	139 —
„ Pardubickiej	124 50	124 —
„ południowej	170 75	170 25
„ Galicyjskiej	209 —	208 50
„ Czerniow.	171 50	171 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k. m.	101 —	100 50
„ (sr. pr.) 100 fl. w. a.	93 35	93 75
„ (Emis. 1862) „ „ „	90 25	90 —
Kol. Rząd. St. 500 fr.	120 50	120 —
„ „ „ Emis 1867 „	115 75	115 25
Kol. połud. St. 500 fr.	104 —	103 50
„ Bony 6% 1875-1876.	213 50	213 —
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	94 75	94 25
„ „ „ za 100 fl. w. a.	90 —	89 —
„ w sreb. 5% „ „ „	108 25	107 75
Kol. Głog. za 100 fl. k. m.	73 —	72 —
Kol. zachod. Czes. za		
300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	92 50	92 25
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% — za 100 fl.	79 50	79 —
— — w srebrze „	89 50	89 75
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a		
w srebrze 5% za 100	99 50	99 —

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	94 50	94 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	83 —	82 50
„ „ „ Emisya 1867.	85 50	85 —
„ Grac-Köfl. za 150 fl.		
— (w sr. 4½% za fl. 100	79 —	77 50
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	81 50	81 —
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100 „	92 50	92 —
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	98 50	97 50
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	92 —	90 —
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100 fl.)	92 —	91 50
Waluty.		
Cesars. korony	16 90	16 80
„ pół kupony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 86½	5 86
„ — obrączk.	5 86½	5 86
Złoto *al marco*	5 85	5 85
Napoleondory	9 86	9 85
Suweryny	— —	— —
Fryderyki	10 35	10 25
Luidory (niemieckie)	10 20	10 10
Suweryny angielskie	12 35	12 30
Imperyały rosyjskie	10 10	10 6
Srebro	121 50	121 25
Srebro, kupony	121 50	121 25
Talary związkowe	1 83	1 82

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 81¼	1 81
Lwów 19 listop.		
Dukat holenderski	5 75	5 69
„ cesarski	5 79	5 73
Półimperyał rosyjski	10	9 87
Rubel srebr. rosyjski	1 92	1 87
„ pap „	1 71	1 69
Talar pruski	1 82	1 80
Listy gal. b. kup. w. a.	79 58	78 83
„ „ m. k.	83 34	82 59
Listy zast. banku hip.	95 38	94 75
Obligi indem. b. kup.	66 17	65 33
5% Pożyczka narod.	66 92	66 10
Akc. kol. gal. b. kup.	209 83	207 50
„ „ lwow.-czer.	173 36	170 83
Akcye banku hip. gal.	76 67	74 50
Warsz. 19 listopa.		
Listy zast. 1 ser. rub.	77 33	77 —
„ „ 2 ser. „	67 40	67 8
kupon „	— —	1 63⅓
Listy likwidac. „	56 17	55 92
kupon „	— —	1 87⅓
Pożyczka r. 1865 „	116 50	— —
„ r. 1866 „	109 —	108 50
Kolej warsz. wied. „	— —	— —
„ warsz. byd. „	52 50	51 75
„ warsz. teresp. „	80 50	80 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* 7·10 rano; 3.20 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 3.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.— z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia*, *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Kundmachung.

Behufs Sicherstellung der Montours-Erzeugung für das Jahr 1868 für die Mannschaft des k. k. 6. Landes-Gendarmerie-Commandos, wird hiemit der Concurs ausgeschrieben.

Zur Erzeugung werden circa nachstehende Sorten gelangen:

30	Stück	Infanterie-	Mäntel,
10	„	Kavallerie-	
60	„	Waffenröcke,	
100	„	Infanterie-	Tuchpantalons,
17	„	Kavallerie-	
170	„	Sommerhosen,	
60	„	Laibel, und	
170	„	Blousen, wozu dem Erzeuger alle Materialien erfolgt werden,	

und er nur zur Beigabe des Mitteldinges verpflichtet ist.

Geeignete Bewerber haben ihre schriftlichen, mit einer 50-xr. Stempelmarke versehenen Offerte bis längstens 28ten November 1867 Vormittags 10 Uhr, an das Commando (Kopernicus-Gasse N. 246) einzusenden, woselbst auch die Muste und sonstigen Bedingungen von 8 Uhr Früh bis 4 Uhr Nachmittags eingesehen werden können.

Der Ersteher hat eine 10-percent. Erfüllungs-Caution im Baaren oder Staats papieren zu erlegen. (1836 2-3)T

Vom k. k. 6. Landes-Gendarmerie-Commando.

Krakau am 15 November 1867.

Obwieszczenie.

L. 1164

W lasach do ck. kameralnego państwa Niepołomic należących, obwodu Krakowskiego, odbędzie się sprzedaż publiczna różnego drzewa stojącego, także krzewów i wikla parcelami, i suchego drzewa łupanego w sągach ustósowanego, na następujących terminach, jako to:

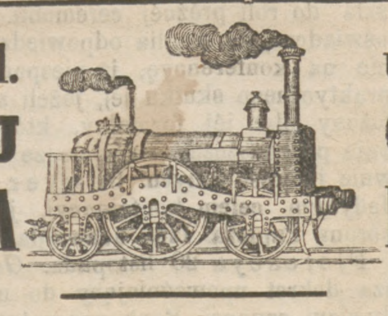
w Rewirze Bratuszyce na stojące sosny,
dnia 25 Listopada 1867;
w Rewirze „Gawłówek“ na stojące sosny i na 200 sąg sosn. łupanych,
dnia 26 Listopada 1867;
w Rewirze „Dziewin“ na stojące sosny i na 300 sąg sosnowych łupanych
dnia 27 Listopada 1867;
w Rewirze „Grobla:“ na dęby i różne gatunki drzewa stojącego na pniu, także i na wikla
dnia 28 Listopada 1867;
w Rewirze „Koło:“ na różne gatunki drzewa stojącego na pniu opałowego i na wikla
dnia 29 Listopada 1867;
w Rewirze „Poszyna:“ na sojące sosny
dnia 2 Grudnia 1867;
w Rewirze „Sitowiec“ (Niepołomice), na stojące sosny
dnia 3 Grudnia 1867;
w Rewirze „Stanisławice:“ na stojące sosny
dnia 4 Grudnia 1867;
w Rewirze „Kolanów;“ na różne gatunki drzewa stojącego
dnia 5 Grudnia 1867;

Ochoczych do knpna zaprasza się do powyższej licytacyi z tem dodatkiem, iż pisemne i w 10-procentowe wadyum zaopatrzone offerty, na całe wyręby opiewające, do rozpoczęcia ustnej licytacyi przyjmowane, a dalsze warunki sprzedaży na wyż wyznaczonych terminach oznajmione będą, (1846-2-3)T

Z c. k. Urzędu kameralnego.

Niepołomice dnia 15 Listopada 1867.

Ces. król. uprzywil. KOLEJ GALIC. KAROLA LUDWIKA.



OBWIESZCZENIE.

Rada Zawiadowcza c. k. uprzyw. kolei gal. Karola Ludwika zamierza

oddać budowę jednej części kolei Tarnopolskiej

z Krasnego do Złoczowa,

wynoszącej $3\frac{35}{100}$ mil,

w drodze konkurencyi za sumę ryczałtową.

Projekt tej budowy, który P. P. oferenci od dnia 20 b. m. aż do 3 Grudnia b. r. w biórze podpisanej Dyrekcyi ruchu przejrzeć mogą, wykazuje;

robót ziemnych	za	341500	złr. w: a.
„ budynkowych	„	269280	„ „
„ naziemnych	„	184000	„ „
a zatem łącznie za sumę		794780	złr. w. a.

która to suma jako ryczałtowe wynagrodzenie za wszystkie według owego projektu wykonać się mające roboty, przeznaczoną jest.

Cała ta przestrzeń musi być do dnia

1 Października 1868 r.

wykończoną i do bezprzeszkodnego otwarcia ruchu przygotowaną.

Przejrzenie projektu jako też przynależnych do tego obliczeń i warunków, mają potwierdzić P. P. oferenci w protokóle w tym celu prowadzonym.

Pisemne oferty na tę budowę, przyjmować będzie podpisana Dyrekcya na dniu **4 grudnia** r. b. do godziny 12 przed południem.

Oferty muszą być zaopatrzone w wadium 40000 złr. w. a., które albo w gotówce, albo w papierach giełdowych według kursu obliczonych, albo w assygnatach publicznych zakładów bankowych, złożone być może.

Każda oferta musi zawierać oświadczenie, czyli i za jaką kwotę przedsiębiorca chce oprócz robót budowy, także przyjąć na siebie zakupno wszelkich pod tę kolej potrzebnych gruntów i do tego należących wynagrodzeń, za które kwota ryczałtowa 100000 złr. w. a. przeznaczoną jest.

W końcu musi być w ofercie wyrażonem, że przedsiębiorca aż do rozstrzygnięcia, które najdale, na dniu **18. Grudnia** r. b. nastąpi, od oferty nie cofnie się.

Otwarcie ofert nastąpi na dniu **4. Grudnia** r. b. o godzinie 1 po południu, wobec zebranej komisyji, na które P. P. oferentów niniejszym zaprasza się.

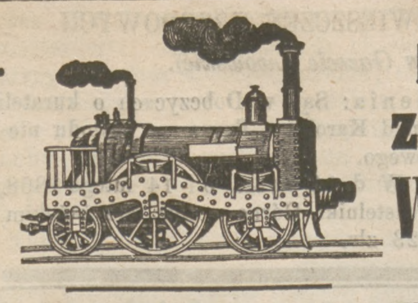
Rada zawiadowcza zastrzega sobie prawo, poczynione wnioski odrzucić, albo zakupno gruntów na własną rękę przeprowadzić, i w ogólności przy wyborze przedsiębiorcy niewiązać się jedynie niskością oferowanej ceny.

Lwów dnia 18. Listopada 1867 r.

Dyrekcya ruchu c. k. uprzyw. kolei gal. Karola Ludwika.

(1854 1-3)

Kais. königl. privillegirte gali-zische CARL LUD-WIG BAHN.



KUNDMACHUNG.

Der Verwaltungs-Rath der k. k. priv. gal. Carl Ludwig-Bahn beabsichtiget

den Bau der $3\frac{35}{100}$ Meilen langen Theilstrecke

von Krasne bis Złoczów

der Eisenbahn nach Tarnopol,

gegen einen Pauschalbetrag in Concurrenz-Wege hintanzugeben.

Das Projekt, welches vom 20. d. Mts bis 3. Dezember l. J. zur Einsicht der P. T. Offerenten bei der Unterzeichneten Betriebs-Direktion bereit liegt, weiset das Erforderniss:

an Unterbauarbeiten	mit	341.500	fl. östr. W.
„ Hochbauarbeiten	mit	269.280	„ „ „
„ Oberbauarbeiten	mit	184.000	„ „ „
daher zusammen mit der Summe		794.780	„ „ „

nach, und soll diese Summe als Pauschal-Entschädigung für alle in dem Projekte zur Ausführung in Aussicht genommenen Herstellungen, Geltung haben.

Die ganze Bahnstrecke mus bis

1. October 1868

im betriebfähigen Stande hergestellt sein.

Uiber die Einsichtname des Projektes, dann der zugehörigen Berechnungen und Bedingungen, wird ein Protokoll geführt, in welchem die Erscheinenden die Einsichtname zu bestättigen haben.

Schriftliche Anbothe zur Uibernahme dieses Baues, werden bei der Unterzeichneten Direktion am **4. Dezember** l. J. bis 12 Uhr Mittags etngegengenommen.

Diese Anbothe müssen mit einem Vadium von 40.000 fl. öst. W. belegt sein, welches sowol in Baaren oder in börsefähigen Papieren nach dem Tageskurse berechnet, als auch in einem Erlagscheine eines öffentlichen Bankinstitutes, geleistet werden kann.

Jeder Anboth muss die Erklärung enthalten, ob und um welchen Betrag der Unternemer geneigt ist, ausser den Bauarbeiten, auch sämmtliche für diese Bahnstrecke erforderlich werdenden Grunderwerbungen und dahin gehörigen Entschädigungen, für welche ein Pauschalbetrag von 100 000 fl. öst. W. veranschlagt ist, separat zu übernemen.

Endlich muss in dem Anbothe auch beigesetzt sein, das der Antragsteller bis zu der längstens am **18. Dezember** l. J. bekannt zu gebenden Entscheidung im Worte bleibt.

Die eingelangten Anbothe werden am **4. Dezember** Nachmittags um 1 Uhr commissionell eröffnet, und werden die P. T. Offerenten hiemit eingeladen, dieser Eröffnung beizuwohnen.

Der Verwaltungs-Rath behält sich vor, die gemachten Anträge zurückzuweisen, oder die Grundeinlösung in eigener Regie besorgen zu lassen, und wird sich überhaupt bei der allfälligen Wahl des Unternemers von der Ziffer des Anbothes allein, nicht bestimmen lassen.

Lemberg am 18ten November 1867.

Betriebs-Direktion der k. k. priv. gal. Carl Ludwig Bahn.